Nr 251. Kraków, 3 Listopada — Wtorek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2 50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wiraszhowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla samiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 2 listopada.

Mowa tronowa przy otwarciu parlamentu niemieckiego zapowiada liczny poczet ustaw zmierzających do ujednostajnienia w całych Niemczech stosunków prawnych. Jest to jeden z ważnych czynników zjednoczenia różnorodnych dotąd części nowego państwa. Druga część mowy tronowej odnosi się do uzbrojeń i urządzeń militarnych, które wymagają wydatków, i z tego powodu przychodzą pod obrady parlamentu. Trzecia wreszcie część naznacza stanowisko Niemiec na zewnątrz. Zamilczała mowa tronowa o walce państwa z kościołem i o uznaniu Hiszpanii, lubo nastręczała się do obu tych spraw sposobność, co do pierwszej ze względu na stosunki prawne i ustawę o małżeństwach, co do drugiej, gdy Cesarz nadmienił o podejrzywaniu jego polityki.

Zadania prawodawcze, które czekają parlament, uważane są za rękojmię pokoju tak dobrze jak i zapewnienia Cesarza, iż trwałość pokoju polega na polityce inaugurowanej zjazdem Cesarzów. Wszelako zapewnienia te kończą się pogróżką i odwołaniem się do narodu, a nie mają podstawy w położeniu politycznem, lecz tylko w poczuciu potęgi. Aby zaś utrzymać się niewzruszenie na szczycie, muszą Niemcy ciągle zbroić się i nowe ciężary podatkowe ponosić. Sama więc konieczność utrzymania postawy groźnej, mieści w sobie możność wojny i włożyła w usta Cesarza pogróżkę. Czy zbrojenie się jest rękojmią pokoju, czy też bodźcem do wojny? Od chwili zaprowadzenia zbrojnego pokoju, przypuszczano pierwsze; niedawne wypadki przekonały o prawdziwości drugiego. Nowa wojna Niemiec z Francyą dla tego tylko należy do nieprawdopodobieństw, że Niemcy są silne a Francya słabą; wszelako na dotychczasowe siły swoje nie spuszcza się rząd niemiecki, zbrojąc się ciągle i bacząc na neutralność Belgii i Szwajcaryi; albo więc przypuszcza, że Francya może się rychło wzmocnić i militarnie uorganizować, albo też pozornie przeciw Francyi gotując się, ma na oku innego, niebezpieczniejszego przeciwnika.

Wprawdzie nie mają Niemcy powodu szukania wojny, i wierzymy słowom mowy tronowej, iż siły cesarstwa mają służyć do jego obrony, albowiem głównem zadaniem rządu cesarskiego jest wszystkie kraje niemieckie spoić ścisłemi węzłami, którychby interesa dynastyczne i partykularne nie mogły rozchwiać. Dla tego też mowa tronowa odwołuje się do narodu niemieckiego, a zamilcza o królach i książętach Rzeszy niemieckiej. Wszelako polityka pruska, mianowicie polityka kanclerza ks. Bismarka, nie idzie torami raz nakreślonemi, lecz mając na oku główny cel, jakim jest zjednoczenie Niemiec i potęga Cesarstwa, różnemi zmierza do niego drogami. Jeszcze gdy kanclerz niemiecki był posłem pruskim przy Bundestagu w Frankfurcie, rzekł był do ówczesnego posła rosyjskiego, a dzisiejszego kanclerza ks. Gorczakowa, że polityka Prus jest grą loteryjną: zawsze mała stawka a wielka wygrana. Otóż nie wiemy, czy lada dzień nie opanuje kanclerza na nowo gorączka gry w loteryę. Dziś więcej mogłyby Prusy przegrać, ale też żeby się zasłonić od niebezpieczeństwa, zbroją się na zewnątrz, a wewnątrz amalgamują śpiesznie kraje cesarstwa. Jedność bowiem niemiecka opiera się na absorbowaniu krajów niemieckich, na ich pruszczeniu, nie zaś na połączeniu równorzędnem, jakie tylko z systemu federacyi mogłoby się utworzyć.

Westerwell i Kullmann — są nazwiska dwóch ludzi, którzy zrobili zamach na życie Bismarka. Pierwszego zamach rozwiał się w pył i nic z niego nie pozostało prócz śmieszności, jaką okryło się śledztwo, chcące koniecznie zwalić na kapłanów polskich odpowiedzialność za mniemany zamach. Gdy padł strzał w Kissingen i pochwycono księdza katolickiego z Tyrolu, przyszła wszystkim na pamięć postać Westerwella i poczytano tem więcej zamach ten także za komedyę, iż wszystkie okoliczności polityczne nasuwały na myśl potrzebę drugiego zamachu. Wszelkich też użyły władze środków, aby udowodnić prawdziwość zamachu Kullmanna, choćby się nawet nie powiodło wciągnąć weń katolików. Śledztwo wykazało, że Kullmann w żadnym nie zostawał związku z opozycyą kościelną albo polityczną przeciw kanclerzowi, że nie był narzędziem żadnego stronnictwa, że nie ulegał wpływowi żadnego przeciwnika kanclerza, słowem, że myśl zbrodni w nim samym powstała. Zagadką zawsze pozostanie psychologiczną charakter sprawcy zamachu; wszelako nie można było rozwiązać jej politycznie, jak się o to kusił sędzia śledczy i prokurator. Pod względem więc politycznym zamach nie przyniósł żadnej korzyści, bo skazanie samego tylko sprawcę dotknąć może a nie da się użyć za pobudkę do dalszych kroków antikościelnych albo do politycznych planów. Zamach więc Kullmanna nie wiele różni się od zamachu Westerwella, chociaż był prawdziwym a pierwszy zmyślonym. Zamiast bowiem wyciągnąć z niego pożytek dla polityki kanclerza, zaledwie zdołano udowodnić, iż był rzeczywistym faktem. Jako fakt, jest on tylko wypadkiem kryminalistycznym; politycznym nie jest.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 1 listopada.

Nie znam miasta, któreby bardziej zajmowało się umarłymi, jak Wiedeń. Począwszy od 31 października aż do 3go listopada pielgrzymka ludności na rozmaite cmentarze jest nieustanną. Przemysł i handel umieją wyzyskiwać tę cześć żyjących dla umarłych. Przez te trzy lub cztery dni sprzedaż wieńców lub latarni grobowych odbywa się w Wiedniu na wielką skalę. Choćby najuboższa rodzina nie zapomina o złożeniu tego daru na grobie krewnych lub przyjaciół. Przez tę parę dni na każdym kroku na ulicy spotkać można kobiety z wieńcami lub latarniami grobowemi w ręku. Wieńce w dniu Wszystkich Świętych — to znamie jakby ludowego powszechnego dnia żałości. Dotknąłem tu tej strony ludowo-religijnej, aby wam dać wyobrażenie, jak niezręcznie postąpiła sobie tutejsza Rada miejska, przeznaczając dzień dzisiejszy właśnie jako dzień otwarcia nowego cmentarza powszechnego. Ludność wiedeńska, jak każda, nie lubi innowacyj grobowych, a najmniej są one jej sympatyczne w dniu dzisiejszym. Nadto Rada gminna nic zgoła nieuczyniła dla upiększenia cmentarza powszechnego. W ogóle niepowodzi się Radzie gminnej w sprawie cmentarnej. Znacie cały przebieg tej sprawy. Wiecie już, że nietylko żydzi otrzymali swój własny cmentarz, ale protestanci i wyznawcy kościoła grecko-katolickiego prowizorycznie zatrzymują swe cmentarze dotychczasowe, cały zaś cmentarz nowy — po wydzieleniu części żydowskiej — uważać należy za cmentarz katolicki. Będzie to kiedyś bardzo ciekawym epizodem w historyi miasta Wiednia, jak mądrze postąpił sobie pełen talentu dyplomatycznego kardynał arcybiskup wiedeński, aby dojść do tego rezultatu.

Zdaje się, że jeszcze nie nadeszła porą skreślenia tego epizodu, gdyż *Volksfreund* ciągle pisze o jakimś tajemniczym kroku, o którym nie śniło się ludziom „robiącym politykę na ulicy“, ale nie powiada, jaki to był krok kardynała Rauschera. Dość, że bez wiedzy rady miejskiej i burmistrza nastąpiła benedykcya nowego cmentarza, jako wyłącznego cmentarza katolickiego, lubo Rada gminna powzięła była uchwałę, aby cmentarz miał cechę bezwyznaniową. Zdaje się, że ta sprawa jeszcze doprowadzi do scysyi między radą miejską a namiestnictwem, które, z pominięciem uchwały gminnej, zawiadomiło konsystorz w duchu niezgodnym z tąż uchwałą. Dla konsystorza decydującem było słowo namiestnictwa, ale czy ostatnie było uprawnionem do wystosowania podobnego pisma do konsystorza, to pytanie stanie się jeszcze przedmiotem żywych rozpraw, przypuściwszy, że rada gminna pod wrażeniem tylu klęsk nie straciła odwagi do podjęcia walki.

Klub lewicy, jak słychać, powziął nader ważną uchwałę. We wtorek p. Fux uzasadni wniosek swój względem wyborów do Delegacyi wspólnej; wniosek ten dąży do wyborów z całej Izby, nie z krajów koronnych. Klub lewicy sprzeciwia się nawet odesłaniu wniosku tego do komisyi, aby niewywołać świeżych rozpraw prawnopolitycznych. Byłby to wielki dowód jeżeli nie poczucia sprawiedliwości, to umiarkowania a w każdym razie przezorności politycznej, tej przezorności, która strzeże się dalszych korzyści, aby nie narażać dotychczasowych zdobyczy na utratę. Niewiemy, czy rząd ma jakiś udział w tej uchwale, ale zawsze wyjdzie ona na jego korzyść. W takim razie wniosek p. Fuxa będzie miał za sobą tylko głosy klubu postępowego, gdyż ani lewica, ani centrum, ani prawica, ani rząd nie oświadczą się za wnioskiem. Wiadomość o uchwale klubu lewicy powtarzam za *Nową Pressą*. Praktycznego znaczenia nie posiada ta uchwała, bo i tak wniosek p. Fuxa nie miał nadziei powodzenia, ale jest skazówką pewnego umiarkowania.

Bawi tu p. Calice, konsul austryacki w Bukareszcie. Pobyt jego w Wiedniu dotyczy rokowań między Austryą a Rumunią w sprawie zawarcia konwencyi cłowej między obu rządami bez interwencyi rządu tureckiego.

Poznań 29 października.

Zaledwie wypuszczono z więzienia p. Kazimierza Niegolewskiego, a oto znowu wtrącono do niego jednego z najpoważniejszych ludzi w kraju, hr. Józefa Mielżyńskiego, członka Izby Panów, za spełnienie obowiązku patrona kościoła, bo za odmowę wydania ksiąg kościelnych, po śmierci proboszcza w jego majątku. Hr. Mielżyńskiego osadzono w więzieniu w Środzie, a przyznać trzeba, że rząd ma szczególną fatalność w wyborze ofiar, na których chce okazać przykładem surowość prawa. Bo jeźli o kim, to o hr. Mielżyńskim pewnym być można, znając jego żelazną wolę, że żadne prześladowanie nie złamie go, ani nawet ugnie. Można dać świadectwo rządowi, że energicznie działa, aby nie tylko przeciwników ale i obojętnych w sprawach kościoła zmusić do zajęcia stanowiska w tak zwanym ultramontańskim obozie.

Dziś kraj nasz obchodzi uroczystość urodzin dostojnego więźnia, X. Prymasa; nie masz kościołka na Wielkopolskiej ziemi, gdzieby wierni nie zgromadzili się na uroczyste modły o wszelkie pociechy dla prześladowanego, a tysiączne listy i telegramy nawet z biednych chat wieśniaczych spieszą dziś z życzeniami do kaźni Ostrowskiej. Czy wręczą je więźniowi, nie wiemy, ale wierni gorliwie spełniają obowiązek serdeczny wobec swego Arcypasterza.

Wczoraj przy licznem zgromadzeniu krewnych i przyjaciół złożono do grobu familijnego w Rogali nie zwłoki Konstancyi Raczyńskiej, wdowy po Rogierze Raczyńskim, świeżo zmarłej w Berlinie. Prałat X. Koźmian serdecznemi słowy uczcił pamięć tej zacnej pani, która acz krótko wśród nas żyła, wiele serc sobie zdobyć umiała, a przeszedłszy życie sierotą, kilku promyków szczęścia, jakie zaświeciły w jej życiu, śród nas użyła, w czasie zbyt krótkiego zamęźcia z hr. Rogierem.

Wracając do uwięzienia hr. Mielżyńskiego, szkoda, że sejm pruski dopiero za dwa miesiące ma się zebrać; w innym razie hr. Mielżyński, jako członek Izby, musiałby zaraz być wypuszczonym, choćby dla uniknięcia niemiłych interpelacyj. Przecież i hr. Arnima wypuszczono na wolność w przededniu otwarcia parlamentu niemieckiego, może też to jedyna ważna i użyteczna pozostałość parlamentaryzmu w Niemczech.

System ogłodzenia duchowieństwa naszego na szeroką skalę obecnie się praktykuje, a to w następujący sposób: P. Massenbach, ów niby administrator dyecezyi, zaczepia jednego proboszcza po drugim w sprawach materyalnych; proboszcze nie uznając władzy jego, albo pisma jego mu zwracają, albo nie odpowiadając, składają je *ad acta*, za co ten nowomodny pasza wymierza kary pieniężne dyscyplinarne, i to zaraz w wysokości 20 do 30 talarów. Już kilkudziesiąt księży w ten sposób wyfantowano, za dalszy opór zaniosą do sądu kościelnego w tym celu stworzonego żądanie złożenia z urzędu — i już dziś *les enfants terribles* rządu zdradzają się z radosną dla nich nadzieją, że na tej drodze najdalej za rok dojdą do świetnego rezultatu, pozbywszy się ostatniego księdza na ziemi Wielkopolskiej — my odpowiadamy tym nowożytnym Szwedom ze Starowolskim: *Fortuna variabilis, Deus admirabilis* — i w pokorze spełniamy, co jest naszym obowiązkiem.

Rzym 27 października.

(J. P.) Rzym w październiku zwykł się był zapełniać po letnim wypoczynku tych wszystkich, którzy mogli przed upałami za granicę, albo w góry uciekać. Za czasów papiezkich kongregacye ukończywszy wakacye, powracały do pracy, cudzoziemcy osiedlali się na zimę; od chwili zaboru, w jesieni wypoczywały corocznie obrady parlamentu, ministrowie przygotowywali się do walki na *Monte Citorio* i zawczasu starali sobie pozyskać kilkanaście, kilka nawet głosów, bo od lat dwóch projekta rządowe przechodziły bardzo nieznaczną większością. Ale dzisiaj Rzym pusty zupełnie, bo dopiero wybory rozpisane na pierwsze dni listopada, a tak dobrze stronnictwo rządowe, jak i opozycya pracuje głównie na prowincyi nad przeprowadzeniem swoich kandydatów.

Wybory te bardzo będą ważne, bo one wykażą, jakie zasady od lat pięciu ugruntowały się i wyrobiły, nie w ludności, bo ta nie bierze już prawie żadnego udziału w akcie politycznym, ale w téj frakcyi, która stoi u jéj steru. Ostatnia Izba była raczéj przychylna rządowi, a jednak gabinet p. Minghettego nie mógł się z nią utrzymać i musiał dla własnego ratunku odwołać się do ostatecznego środka, tj. do nowych wyborów. Rozczarowanie jest tak ogólne, zwątpienie tak powszechne i w kołach liberalnych, że ci nawet, co się przyczynili do utworzenia jedności włoskiéj, widząc coraz gorszy stan finansów i rozstrój wewnętrzny, opuszczają ręce i nie biorą żadnego udziału w walce wyborczéj i usuwają się od życia publicznego. Ciekawy jest pod tym względem list hr. Pepoli, cały przepełniony żalem i wymówkami dla rządu, którego jednak *magna pars fuit*, któremu służył wiernie i dla którego czynił rzeczy niegodne ani męża stanu, ani uczciwego człowieka, dopóki ciągnął z niego korzyści i był w położeniu prostego poddanego, płacącego ogromne podatki i ponoszącego różnorodne ciężary w zamian za prawo posłania przedstawiciela do parlamentu.

Dzisiaj ogłaszają znowu dzienniki odpowiedź p. Mauroni, tym którzy stawiać pragnęli jego kandydaturę w Belluno. Świadczy ona jak ludzie poważniejsi nawet w obozie liberalnym przestraszeni są upadkiem ekonomicznym i moralnym kraju, i jak nie widzą zupełnie wyjścia z tego położenia smutnego, które przybiera z każdym rokiem większe i groźniejsze rozmiary. Włochy przechodziły w ciągu wieków przez różne polityczne zamieszki i rozruchy, ale nie zaznały socyalnych wstrząśnień, bo dzięki ustrojowi swemu wewnętrznemu i ludności przeważnie oddanéj uprawie roli, nie miały nigdy w swem łonie proletaryatu. Tymczasem większa część Lombardyi, dawnego księstwa Parmy i Modeny jest od lat kilku w opłakanym stanie. Ogromna część ludności, tak zwani *Contadini*, drobni dzierżawcy, nie mogąc się wypłacić właścicielom i większym fermierom, przeszli niejako w pod-

---

Część literacko-artystyczna.

Andrzej Zamoyski.

(Ciąg dalszy).

Wskazywaliśmy już dawniej z okazyi niemniej bolesnej a bardziej przedwczesnej straty, że generacya schodząca obecnie ze świata była niezmiernie bogatą u nas w potężne indywidualności. Wydała ona liczny zastęp ludzi pieśni i słowa, ludzi myśli i ludzi czynu. Lecz ci ostatni ludzie czynu, a raczej ludzie zdawałoby się do czynu stworzeni, których zwłaszcza w przodujących rodach niebrakło, miewali w sobie coś tak przestronnego, że w ciasne ramy podartej na szmaty ojczyzny zmieścić się niekiedy niemogli. Pan Andrzej umiał się zamknąć niepostrzeżenie w najciaśniejszym zakresie, byle miał przed sobą pracę. Tak było w młodości, kiedy powrócił z Anglii do kraju w 22 roku życia, tak po chwilowem wyniesieniu przez współobywateli w górę, w ostatnich latach życia, gdy wygnańcem znów się zamknął w indywidualnej pracy.

Ordynat Stanisław Zamoyski wychowywał synów za granicą, ale dla kraju; krótki też zostawiał synom po powrocie z edukacyi czas do wybrania zawodu. Twardy obyczaj domu, przy wielkiej jego prostocie niedozwalał marnowania życia i zdolności na luźnem, że tak powiemy paniczykowaniu. Dzięki też temu kierownictwu rodzicielskiemu, bracia Zamoyscy byli od najmłodszych lat ludźmi na seryo, bodajby się ta tradycya nadal przechowała. Andrzej porzucił pierwotną myśl służby wojskowej, mimo swego uzdolnienia w inżynieryi, może powodem do tej zmiany były despotyczne kaprysy W. Ks. Konstantego. Więc służba cywilna: dano mu wybór między ministerstwem finansów pod księciem Lubeckim, a ministerstwem spraw wewnętrznych pod Mostowskim. Wybrał to ostatnie, już ze względu, że kwestye administracyi kraju bardziej go pociągały, już też, że mógł tu zastosować przy robotach publicznych, budowie dróg i mostów wiadomości z inżynieryi cywilnej. Był też urzędnikiem przez lat ośm, a lubo spiesznie awansował, dzięki swej pracowitości, chociaż znaczna część dróg publicznych w Królestwie Polskiem wzorowo budowanych i dotąd się utrzymujących, jest jego dziełem, chociaż w archiwach rządowych stosy operatów mogłyby dostarczyć dowodów o jego specyalnych wiadomościach, niezwracano nań uwagi w kraju, a nawet w rodzinie. „Nikt mnie nieznał“ mawiał później jak już zacytowano śp. Andrzej, a w tem właśnie zamknięciu się, w tem niepowiemy zapoznaniu, ale raczej zachowaniu się na później, upatrywał jedną z przyczyn wpływu, który w danej chwili wywarł na kraj. Umiał on stać się prostym tylko urzędnikiem, odsuwając od siebie t. przywileje i względy, jakie imię przynosi. A niewyniósł on jednak biurokratycznego ducha z tej kilkoletniej służby, bo go też niebyło w administracyi Królestwa Polskiego. Zbyteczna wykazywać, jaka to była szkoła; a jednak, pocieszającem jest dziś zwłaszcza wspomnieć, żeśmy mieli w bieżącym stuleciu własny rząd i własną administracyę, coby mogła zaiste służyć za wzór i dla obcych. Zapewne, że czasy Księstwa Warszawskiego zubożywszy wprawdzie kraj, zostawiły mu w spuściznie całą machinę rządową z kodeksem napoleońskim i instytucyami na wzór francuski. Ale ludzie do tych instytucyj znaleźli się w kraju, mimo, że lat kilkadziesiąt oddzielało od upadku bytu politycznego, że zmienione do gruntu stosunki nic z przeszłości zapożyczyć niedozwalały, że we wszystkiem trzeba było nową żłobić kolej i brać ludzi świeżych, niekiedy samouków, jakim był np. książę Lubecki, co z wzorowego administratora własnych dóbr wyrósł po tem na znakomitość finansową. I niebyło też tam tego rozdziału między pojęciem rządu, jako jakiegoś obcego czynnika, a krajem, rozdziału, który się jeszcze u nas utrzymuje. Ztąd też młodzież w urzędach nabierała ścisłości, porządku i tego daru posłuszeństwa, który wyradza inny dar, dar rozkazywania, a nietraciła ducha obywatelskiego, niezamykała się w formalizmach biurokratycznych. Z tej też szkoły pod Mostowskim wyniósł Andrzej Zamoyski i tę dokładność i ścisłość, która każdą jego cechowała pracę, i gruntowną znajomość stosunków administracyi krajowej, i ten dar wyrozumiewania, ale także nakładania niekiedy swej woli; mimo to duch urzędowy niezatarł w nim tych warunków, które do przewodnictwa w obywatelskiem życiu są niezbędne. Urzędowa karyera doprowadziła pana Andrzeja stopniami do rangi naczelnika w departamencie przemysłu i robót publicznych, rangi niegdyś przez Staszyca zajmowanej.

W 1824 r. a zatem w 24 roku życia Andrzej Zamoyski poślubił Różę hr. Potocką w Lubowli na Wołyniu, w dobrach jej matki hr. Branickiej. Odtąd przy rodzinem ognisku znalazł on to uzupełnienie wewnętrznego życia, które mu dozwalało niewychylać się po za próg domowy, jak tylko dla sprawy publicznej. Było to nawet jego zasadą do dziwactwa posuniętą, że nigdy niewychodził z domu, tylko do kościoła lub za interesem. Musiał więc w tem połączeniu znaleść warunki szczęścia, które nadały mu ten spokój i równowagę, jaką zachował wtenczas nawet, gdy wraz z obaleniem jego stanowiska publicznego, uderzyły gromy w to ognisko domowe.

Rok 1830 piękną dodaje kartę do kroniki rodowej Zamoyskich. Czterech braci wstępuje do szeregów, a najstarszy Konstanty, któremu ojciec powierzył ordynacyę, wystawił pułk, do którego zaciąga się jako prosty żołnierz. Andrzej w jednej tylko uczestniczył bitwie, był pod Grochowem, jako ochotnik gwardyi przydzielony za adjutanta jenerałowi Chłopickiemu.

Inna mu przypadła służba. Dziwne zaiste zdarzenie, że dwaj ludzie, co mieli sami zostać na wielkiem narodowem pobojowisku, kiedy czoło narodu postanowiło pójść na wychodźtwo, dwaj ludzie, których później miano sobie przeciwstawiać, a nieraz jednak spotykający się w wypadkach, wysłani z kraju w czasie walki w tych samych celach i z temi samemi poleceniami. Prezes rządu narodowego książę Adam Czartoryski wysłał margrabiego Aleksandra Wielopolskiego z poufnemi notami do Anglii, takąż misyę do Wiednia powierzył hr. Andrzejowi Zamoyskiemu.

Po dwakroć przedzierał on się przez granicę austryacką, a wyprawa ta niebyła tak łatwą, jak za późniejszej rewolucyi, kiedy tajemny rząd jawnych agentów rozsyłał na wszystkie strony bez trudności. Przygody tych wypraw lubił pan Andrzej opowiadać. Pierwszym razem, dostał on się pod nazwiskiem guwernera francuza do Krakowa, i stąd w tym charakterze pojechał do hr. Potulickiego do Bobrku, gdzie zachował swoje incognito w obec całej rodziny, okrom gospodarza. Tutaj spotkał się z hr. Larisem z Osieka, który podjął się zakomunikowania księciu Metternichowi wiadomości o jego misyi. Wnet z Wiednia przyszły ułatwienia paszportowe do dalszej podróży. Pierwsze przyjęcie u księcia Metternicha niebyło pocieszającem. Kanclerz austryacki ofiarował się pośredniczyć między rządem rewolucyjnym a Carem, doradzał ograniczenie walki do Polski Kongresowej i przyjęcie warunków ugody, do których spodziewał się nakłonić rząd rosyjski. W tym celu nawet zaprosił na wspólny obiad pana Andrzeja z hr. Tatiszczewem ambasadorem rosyjskim, a lubo Zamoyskiego nie uznał za pełnomocnika nieuznanego rządu, nie wahał się poufnie odsłonić hr. Tatiszczewowi ten charakter wysłańca rządu narodowego. Instrukcye Andrzeja Zamoyskiego nie sięgały tak daleko, a usposobienie wewnętrzne czyniło dlań tę misję nader bolesną. Wszak rokowania z rządem rosyjskim mogły się jedynie opierać na powrocie do traktatu 1815 r., a wiadomo, że na to stanowisko pan Andrzej w lat trzydzieści później niechciał się zgodzić w pamiętnym adresie. Tym razem miał on polecenia zdążające do całkiem innego celu, chodziło bowiem o wyrozumienie usposobień gabinetu wiedeńskiego i uznanie powstania polskiego za stronę wojującą. Książe Metternich osładzał gorzką pigułkę owéj propozycyi rozejmstwa, wielką uprzejmością dla wysłańca rządu polskiego i zwykłemi zapewnieniami o sympatyi Austryi dla sprawy polskiej, o historycznym błędzie, jaki popełnili jego poprzednicy przystępując do dzieła rozbioru wbrew woli wielkiej monarchini.

Andrzej Zamoyski z prawdomownością, która go zbytecznie w stosunkach dyplomatycznych cechowała, odrzekł kanclerzowi, że Austrya jeśli błędu historycznego nie naprawi pierwsza poniesie za niego karę, że dziś ostateczna chwila do postawienia w wyzwolonej Polsce zapory przeciw przymierzowi prusko-rosyjskiemu, który ją kiedyś do zguby przywiedzie.

Rezultat tych ostrzeżeń młodego wysłańca z góry wiadomy. Wielki dyplomata ponowił znów zapewnienia przyjaźni, ale wskazywał jak zwykle na Europę, i na konieczność dla Austryi trzymania się podstawy traktatu 1815 r., na którym oparty cały jej systemat polityczny.

Niepozostało nic innego, jak z odpowiedzią księcia Metternicha powracać znów do Warszawy. Powrót był ułatwiony, ale gdy ks. Czartoryski postanowił raz jeszcze wysłać Zamoyskiego do Wiednia, druga ta wyprawa większe niż pierwsza przedstawiała niebezpieczeństwa. Wobec coraz liczniejszych niepowodzeń powstania polskiego, nastały w Galicyi obostrzenia i ustąpiła początkowa tolerancya, która zrazu dochodziła do ułatwień dla przedzierających się i powracających z Kongresówki. Andrzej Zamoyski wpław przebył Wisłę pod Szczucinem — tu u chłopa przemytnika przepędził dzień cały i nocami od dworu do dworu przedzierał się obywatelską pocztą przez Jasielskie do Węgier, zawsze pod nazwiskiem przybranem. Charakterystyczną to cechą, ówczesnej polityki austryackiej, że w stolicy wysłaniec rządu narodowego niepotrzebował ukrywać swego nazwiska, konferował swobodnie z kanclerzem, bywał w jego salonach i spotykał się z całym światem dyplomatycznym, nie wyjąwszy członków ambasady rosyjskiej; na prowincyi zaś niebyło dość ostrożności dla uchronienia się od więzienia, a przez to od zwichnięcia całego poselstwa. Był wówczas bowiem pewien federalizm despotyczny w ustroju Austryi, którego niechciał przekraczać i łamać centralny rząd ks. Metternicha.

Mimo, że sprawa polska miała się ku upadkowi ks. Metternich z równemi względami przyjął Zamoyskiego, co pierwszym razem ofiarował się raz jeszcze z pośrednictwem w układach kapitulacyjnych, i w tym celu doradzał wysłańcowi rządu narodowego, jak najśpieszniejszy powrót do Warszawy przydzielając mu urzędnika z swego ramienia z potrzebnemi glejtami, które zaopatrzył w wizę ambasador rosyjski. Andrzej Zamoyski na Prusy obrócił drogę i przejeżdżał granicę w chwili, kiedy już wojsko polskie opuściło stolicę. Do Warszawy przybył na drugi dzień, po jej poddaniu. Z rozdartem sercem stawił się przed Paskiewiczem.

— Co pan tutaj robisz — rzekł groźnie zdobywca.

— Przybywam z listami księcia Metternicha, jako wysłaniec rządu narodowego.

— Jak pan śmiesz, ja pana każę rozstrzelać!

— Jenerale możesz to uczynić, ale nie masz do tego prawa — odrzekł spokojnie pan Andrzej.

Rozmowa powyższa była wstępem do nowej epoki w życiu pana Andrzeja. Mimo poddania się Warszawy, nie chciał on się cofnąć od spełnienia misyi do końca; niech się stanie, co chce, on powierzone poselstwo spełni, choć nie ma nadziei, aby spóźnione pośrednictwo austryackie wobec zgliszczów Pragi, pobojowiska Woli, kapitulacyi stolicy,

dańshwo w taką samą zupełnie zależność, jak robotnicy w zakładach fabrycznych francuskich i angielskich. Wzburzenie i na rząd i na posiadaczy jest wielkie, a bodaj by na urodzajnych polach lombardzkich nie polała się kiedyś bratnia krew, na danie ostatniego piętna téj epoce, która się jednością włoską ma nazywać.

Za to ci, co się o krzesła parlamentarne starają dla siebie lub swych przyjaciół, nie tracą czasu i nie zaniedbują żadnych środków, jakie w takich wypadkach posłużyć mogą. Zawsze ta sama historya. Jednych, którzy ustąpić miejsca nie chcą, bo ono jest wygodne i przyjemne, a przy tem zdaje im się, że nikt więcéj krajem rządzić nie potrafi; drugich którzy zająć to miejsce pragną, bo widzą, że korzyści przynosi, a do tego są zupełnie przekonani, że wprowadziliby nową dla kraju erę, i że sami jedni wiedzą, jakie są prawdziwe potrzeby kraju. A tu się tylko dziwić wypada, że w dzisiejszem położeniu Włoch, znajdują się jeszcze ludzie, chcący brać odpowiedzialność władzy na swe barki. Albo miłość ojczyzny jest niezwykła, ale to się objawiać może nietylko w formie teki ministeryalnéj, albo przeważa w ludziach ruchu większa jeszcze miłość władzy, lekkomyślne podejmowanie się steru rządu i odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Consorteria więc i opozycya wystąpiła do walki; dzienniki obu stronnictw prowadzą zaciętą szermierkę. Z niéj się wiele nauczyć można, bo polemika przechodzi często zwykłe granice i wydaje zakulisowe sekreta, wyjawia tajemnice głęboko ukryte obu stronnictw. Partya rządowa nie cofa się przed żadnemi środkami, nawet aresztowania w villa Ruffi, nawet rozboje w Romanii i Sycylii wyzyskuje w brudny dosyć sposób. Lewica oddaje jéj wet za wet, z prawdziwym zapałem wytykając i błędy administracyi, i rosnący deficyt, i budżet państwa zawsze enigmatyczny i wydatki niespodziewane, tworzące przyjaciół ministeryalnych. Obie strony nie szczędzą sobie, ani obelg, ani wyrzutów, ani zgrabnéj intrygi, ani kłamstwa, ani mniéj lub więcéj uczciwych zabiegów. Dobra to szkoła moralności dla ludności, która pod ciężarem ogromnych podatków w akcyi publicznéj udziału brać nie chce, ale podobno nie odmówi agitacyi, gdy na nią przyjdzie koléj.

Jesteśmy tymczasem w epoce uczt, obiadów i uroczystych przyjęć. Ministrowie włoscy na sposób angielski, wynurzają się przed swemi wyborcami, by nie potrzebować nowego programu stawiać w parlamencie. P. Mingheti już po obiedzie i po mowie w Legnano, w tem samem Legnano, które dzięki energii i dzielności Papieża Aleksandra III uratowało Włochy od jarzma Barbarossy. P. Visconti-Venosta bardzo chytre, ale bardzo zgrabnie uczynił wyznanie wiary w Tirano, a nawet p. Bonghi, minister od kilku dopiero tygodni, zasłużył już sobie na ucztę w Lecu i miał sposobność popisać się retoryką, do któréj ma słabość i pociąg niezwykły. Tylko pp. Spovento i Cantelli nikt dotąd obiadu dać nie chciał, czy też wolą czekać otwarcia parlamentu, by zapasów amunicyi nie niszczyć.

Za ministrami poszli deputowani, a od tygodnia jeżdżą posłowie z południa na północ, wyborcy przyjmują świetnie swych przedstawicieli, a dzienniki zapełnione dłuższemi i krótszemi mowami, których nikt nie czyta. Jaki z tego rezultat rząd osiągnie, trudno jeszcze przewidzieć, ale ministeryum zapewne wyrobi sobie bardzo nieznaczną większość.

NPan udzielił prezesowi sądu obwodowego w Tarnopolu Franciszkowi Illasiewiczowi order korony żelaznej trzeciej klasy, uznając jego długoletnią, wierną i zawsze znakomitą służbę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Poznań 31 października. Dziś przed 9tą rano jakiś wyższy urzędnik policyi, mając przy sobie kilku komisarzy policyjnych, a między tymi Posta (znanego z podrabiania odezw emigracyjnych polskich, jak to wyświecił i udowodnił niegdyś w sejmie pruskim Dr Niegolewski), oraz kilkunastu policyantów, przybywszy na plac katedralny, rozesłał urzędników do mieszkań kanoników i prałata Grandkego, Kurowskiego i Sybilskiego, dla odbycia rewizyi, a następnie około południa odbyli rewizyę u kanonika Kluppa. Poszukiwano tam dokumentów urzędowych wychodzić mających od delegata apostolskiego, którego władza nie zna, i o którym już Kubeczak oznajmił, że radby go poznać. Gdy kanonicy odmówili otwarcia swoich sprzętów, sprowadzono ślusarza, który otwierał biórka, szafy i komody. Oprócz przejrzenia wszystkich papierów, przetrząsano całe mieszkanie, schówki, komórki, stajnie i wozownie. Nie znaleziono nigdzie poszukiwanych akt delegata papiezkiego.

Wiedeń 1 listopada. W dalszym ciągu posiedzenia piątkowego (68) Izby deputowanych w Radzie Państwa, po zatwierdzeniu na wniosek Wydziału legitymacyjnego wyborów dep. Alendiniego, Alesaniego, Langera, Dra Wereszczyńskiego, Dra Rydzowskiego i hr. Mieroszowskiego, zdawał sprawę dep. Wegscheider o wniosku posłów galicyjskich, o wydanie ustawy tyczącej się uwolnienia od podatków 5 milionowej pożyczki krajowej galicyjskiej. Wydział wniósł, aby nie przyznać uwolnienia, wszelako, aby uchwalić, że obligacye tej pożyczki mogą być używane do lokacyi kapitałów instytutowych.

Dep. Kowalski z uwagi, że od chwili wydania odnośnej ustawy, stosunki co do rzeczonej pożyczki istotnie się zmieniły, czyni wniosek: zważywszy, że z pożyczki krajowej galicyjskiej 5,200,000 zł., sankcyonowanej ustawy z 12 lutego br. wydzieloną została część 1,300,000 zł. jako osobna pożyczka, a w obligacyach nominalnej wartości 1,600,000 zł. puszczoną została w obieg z 6% kuponami rocznemi, wolnemi od podatku; zważywszy dalej, że sejm galicyjski w ubiegłej sesyi powziął uchwałę, aby resztę 3,900,000 zł. zamierzonej pożyczki krajowej nie zaciągać; zważywszy, że pożyczka zaciągnięta w nominalnej wartości 1,600,000 zł. żadną miarą nie wystarczy do pokrycia właściwych potrzeb kraju i przeznaczoną jest do pokrycia zapomóg danych powiatom galicyjskim, które w roku 1872 i 1873 dotknięte zostały nieurodzajem, powodzią i epidemią, a tem samem stała się w najściślejszem słowa znaczeniu pożyczką głodową; zważywszy w końcu, że okoliczności te zaszłe dopiero w ostatnim czasie, nie mogły być rozbierane w Wydziale przy obradach nad przedłożonem sprawozdaniem, należy przeto zwrócić to sprawozdanie Wydziałowi skarbowemu, do wyczerpującego zbadania i ocenienia przytoczonych okoliczności, oraz celem uzupełnienia sprawozdania.

Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie. Ponieważ nikt głosu nie żądał, przeto zabrał głos sprawozdawca Dr Wegscheider. Sprzeciwia on się temu wnioskowi, ponieważ zdaniem jego niema warunków, jakie przepisuje regulamin Izby, aby wniosek mógł być odesłanym napowrót do Wydziału; Wydział budżetowy rozebrał już wszystkie okoliczności, jakie się nasunęły przy ocenieniu wniosku. Co się tyczy tego, że sejm galicyjski nie ma zamiaru zaciągać większej pożyczki jak 1,300,000 zł., i że ta pożyczka obróconą została wyłącznie na zapomogi dla dotkniętych klęskami różnemi, to nie jest aktami udowodnionem, a Wydział budżetowy jeżeli weźmie tę sprawę jeszcze raz pod obrady, okoliczności tej prawdopodobnie nie uwzględni.

Podczas głosowania wniosek dep. Kowalskiego przyjęto znaczną większością głosów.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru komisyi centralnej dla regulacyi podatku gruntowego, która jak wiadomo składać się ma z 18 członków i 18 zastępców.

Dep. Graf: Chociaż ja i towarzysze moi, weźmiemy udział w wyborze, to bynajmniej przez to niechcemy stwierdzić, że wybrani będą prawowitą reprezentacyą tych, o których w tej sprawie w pierwszym rzędzie chodzi. Zadalekoby mnie to zaprowadziło, gdybym chciał udawadniać, że ordynacya wyborcza nie jest zdolną dać legalny wyraz woli poszczególnych krajów. Ograniczę się tylko na wskazaniu faktu, że wola tej częś i ludności, o którą w tym wypadku chodzi, nie będzie należycie objawioną.

Prezes Izby Dr Rechbauer: Muszę zwrócić uwagę p. deputowanego, że wybór odbędzie się na podstawie ustawy konstytucyjnej, oświadczenie więc jego równa się zaprzeczeniu ustawy, do którego nie mogę przykładać wagi.

Dep. Schönerer: Ja pozwalam sobie tylko stwierdzić, że według wyrażonego przepisu § 7 należało dokonać wyboru na cały czas regulacyi podatku gruntowego, że zatem należało go dokonać jeszcze przed kilku latami. (Śmiech ogólny).

Wynik wyboru jest następujący: Wybrani zostali z Czech: członkami, bar. Korb v. Weidenheim i Pollak; zastępcami: Streeruwitz i Dr Russ. Z Dalmacyi: członkiem hr. Bonda; zastępcą Kupowicz. Z Galicyi członkami Krzeczunowicz i Smarzewski; zastępcami Kobuzowski i hr. Badeni. Z Austryi Dolnej: członkiem hr. Spiegel; zastępcą Dr Kaiser. Z Austryi Górnej: członkiem Dr Dehne; zastępcą Wieninger. Z Salzburga: członkiem Józef Siegl; zastępcą Fryd. Wallner. Ze Styryi: członkiem bar. Kellersperg; zastępcą bar. Walterskirchen. Z Karyntyi członkiem Dr Stockert; zastępcą Józef Götz. Z Krainy członkiem bar. Otto Apfaltrer; zastępcą Franc. Langer. Z Bukowiny członkiem Jakóbowicz; zastępcą Ferro. Z Morawy członkiem Picchioni; zastępcą Tanneaburg. Ze Szląska: członkiem bar. Spens; zastępcą Latzel. Z Tyrolu członkiem Dr Grebmer; zastępcą Dr Marchetti. Z Vorarlbergu członkiem hr. Belrupt; zastępcą Romberg. Z Tryestu i Istryi członkiem Dr Vidulich; zastępcą Purgstaller. Z Gorycyi członkiem Wilhelm Pace; zastępcą Czerne.

W końcu dep. Heilsberg i 98 posłów przedłożyli wniosek, aby wezwać rząd do założenia i urządzenia szkoły weterynarskiej w krajach górskich. Wniosek ten przydzielono wydziałowi budżetowemu.

Następne posiedzenie we wtorek; na porządku dziennym: Pierwszy odczyt wniosku dep. Fuxa i towarzyszy co do traktowania spraw wspólnych, mianowicie względem sposobu wyboru delegacyj; drugi odczyt projektu ustawy o spółkach komandytowych na akcye i spółkach akcyjnych.

— Z wielkiej posiadłości w Austryi Dolnej wybrany został deputowanym do Rady Państwa hr. Krzysztof Spiegel, w miejsce hr. Gensan, który mandat złożył.

— Dotychczasowy konsulat honorowy austryacki w Berlinie wyniesiony został do rzędu honorowego generalnego konsulatu. N. Pan mianował pruskiego tajnego radcę komercyalnego Ludwika Ravené bezpłatnym generalnym konsulem w Berlinie z prawem poboru należytości konsularnych według taryfy, a bankiera Wojciecha George w Berlinie bezpłatnym konsulem przy tymże generalnym konsulacie.

Królestwo Polskie.

Podajemy dziś dokończenie umowy zawartej pomiędzy Austryą i Rosyą w sprawie dóbr dyecezyi krakowskiej. Protokół urzędowy brzmi w dalszym ciągu:

Art. 15. Co się tyczy kompetencyi, które do unieruchomienia rosyjski skarb państwa wypłacał duchowieństwu krakowskiemu i które wynosiły roczną sumę trzy tysiące ośmset czterdzieści rubli dziewięć kopijek (3840 rubli 9 kop.), to rząd cesarsko-rosyjski jednorazowo wypłaci rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu w rządowych papierach procentowych, podlegających umorzeniu za pomocą losowania, kapitał dający dwa tysiące siedmset czterdzieści rubli (2740 rubli) rocznych procentów, to jest kapitalizowaną sumę kompetencyj wypłacanych kapitule i seminaryum krakowskim.

Co się tyczy wypłaty na przyszłość kompetencyi, wypłacanych innym krakowskim instytucyom duchownym, a wynoszących roczną sumę tysiąc dziewięćdziesiąt ośm rubli pięćdziesiąt jedna kopiejek (1098 rubli 51 kop.), to rząd cesarsko-rosyjski uwalnia się od tego obowiązku przez zwrot rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu przypadającéj na udział duchowieństwa krakowskiego części kapitału duchownego (*Stiftungsfond*).

Przy tem rozumie się jednakże, że zaległości wszystkich bez wyjątku kompetencyj do 20go czerwca (1lipca) 1874 r. będą całkowicie wypłacone rządowi cesarko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu.

Art. 16. Według oddzielnego rozporządzenia rządu cesarsko-rosyjskiego, wydanego jeszcze przed unieruchomieniem do hodów duchowieństwa krakowskiego, duchowieństwo to miało prawo pobierać coroczną rentę w kwocie trzysta siedmnaście rubli czterdzieści ośm kopiejek (317 rub. 48 kop.) po złożeniu do kas skarbu państwa świadectw komisyi likwidacyjnej, należących do tego duchowieństwa i przedstawiających kapitalną sumę siedm tysięcy dziewięćset trzydzieści cztery ruble dziesięć kop. (7,934 rub 10 kop.)

Ponieważ renta ta przez cały czas unieruchomienia nie była wypłacana duchowieństwu, przeto rząd cesarsko-rosyjski wyda właściwe rozporządzenia, aby nie wydana część tej renty była całkowicie wypłacona pomienionemu duchowieństwu i aby na przyszłość renta ta była mu w swym czasie wypłacana.

Art. 17. Ponieważ przez postanowioną w niniejszym protokóle umowę ostatecznie określają się i likwidują obrachunki, wynikające z wzajemnych wymagań obydwóch wysokich stron, umawiających się w przedmiocie dobr nieruchomych i kapitałów byłej dyecezyi krakowskiej, zachodnio-galicyjskiego kapitału duchownego (*Stiftungsfond*) i depozytów sądowych lubelskiego sądu szlacheckiego, przeto w przyszłości nie mogą być roszczone do którejkolwiek bądź z wysokich stron umawiających się żadne pretensye, ściągające się do wyżej pomienionych wymagań i wszelka taka pretensya, w razie wytoczenia jej, będzie uznana za nieważną.

Artykuł 18. Dokonanie wydania rządowi cesarsko królewskiemu Austro-Węgierskiemu sum, przypadających mu na mocy postanowień niniejszej międzynarodowej umowy, będzie poruczone przez rząd cesarsko-rosyjski, albo jakiejkolwiek bądź instytucyi bankowej lub innej, albo też jakiemukolwiek urzędnikowi rządu cesarsko-rosyjskiego, który w tym celu będzie zaopatrzony w pełnomocnictwo od rządu.

Rząd cesarsko-królewski austro-węgierski ze swej strony, do przyjęcia pomienionych sum i wartości wyznaczy któregokolwiek z swych urzędników, zaopatrzywszy go w dostateczne pełnomocnictwo.

Artykuł 19. Obiedwie wysokie strony umawiające się uznają rękojmię, wymówioną w art. 10 traktatu zawartego pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Austryackim a Najjaśniejszym Cesarzem Rosyjskim 21 kwietnia (3 maja) 1815 roku, za nierozciągającą się na jakiegokolwiek bądź rodzaju majątki nieruchome kościelne; dla tego obie wysokie strony umawiające się, na przyszłość umawiają się wcale nie dopuszczać w należących do nich obwodach i powiatach, które poprzednio wchodziły do składu byłego Królestwa Polskiego, istnienia własności nieruchomej takiego rodzaju.

Artykuł 20. Gdyby po ratyfikacyi niniejszego protokółu okazał się na terytoryum jednej z wysokich stron umawiających się jakikolwiek bądź majątek nieruchomy należący do duchowieństwa będącego w poddaństwie drugiej strony, a który nie wszedł w umowę zawartą przez niniejszy protokół, to taki majątek powinien być sprzedany w ciągu trzech lat od daty pomienionej ratyfikacyi.

W taki sam sposób będzie postępowane co do tych dóbr nieruchomych, które mogą następnie na jakiejkolwiek bądź zasadzie dostać się duchowieństwu zagranicznemu i trzyletni termin do obowiązkowej ich sprzedaży będzie się liczył od daty nabycia ich przez duchowieństwo, lub od dnia ujawnienia takiego nabycia.

Artykuł 21. Niniejszy protokół końcowy będzie ratyfikowany i jego ratyfikacye będą wymienione w terminie sześcio-tygodniowym lub wcześniej, jeżeli to będzie możliwe.

Na dowód czego pełnomocnicy obydwóch wysokich rządów i asystencyi pomienionych pełnomocników podpisali niniejszy protokół i przyłożyli do niego pieczęcie zwych herbów.

Sporządzone w Warszawie dnia 9 (21) czerwca roku od narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset siedemdziesiątego czwartego.

(Podp.) *Geczewicz* (Podp.) *Brenner*
(M. P.) (M. P.)
(Podp.) *Markus.* (Podp.) *Szlachtowski*
(M. P.) (M. P.)
(Podp.) *Osten-Sacken.*
(M. P.)

Na mocy pełnomocnictwa, Najwyżej udzielonego, przez Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego 17 29) maja 1874 roku, Zarządzający Ministerstwem Spraw Zagranicznych zatwierdza i ratyfikuje umowę zawartą w niniejszym protokule końcowym, podpisaną w Warszawie dnia 9 (21) czerwca bieżącego roku przez komisarzy Rządu Cesarsko-Rosyjskiego i Rządu Cesarsko Królewskiego Austro-Węgierskiego, przyrzekając ściśle i niezachwiane wykonanie takowego ze strony Rządu Cesarsko Rosyjskiego.

Na dowód czego niżéj podpisany niniejszą deklaracyę podpisał i rozkazał przyłożyć do niej pieczęć Cesarskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Sporządzone w St. Petersburgu trzeciego lipca roku tysiąc ośmset siedemdziesiątego czwartego.

(podp.) *Westman.* (*M. P*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 listopada. W sobotę odbyło się półroczne zebranie Akademii umiejętności, z którego zdamy jutro sprawę.

— Prześliczna pogoda sprzyjała wczoraj zwiedzaniu cmentarza, bo lubo dziś dopiero przypada Dzień Zaduszny, wszelako korzystając z wczorajszego święta, niezliczone tłumy pospieszyły na cmentarz, gdzie do późnego wieczora przy oświetlonych grobach roiło się od ludzi. Dziś na cmentarzu odbywa się nabożeństwo. Nie znamy przepisów Rady szkolnej krajowej co do obchodzenia w szkołach dnia zadusznego, ale nie jednostajnie zastósowano ten obchód w szkołach tutejszych; w jednych odbywają się nauki cały dzień, w innych tylko po południu, a znów w innych cały dzień mają uczniowie wolny od nauk.

Na cmentarzu widać teraz wielki porządek, co świadczy o lepszym niż dawniej dozorze. Nie zalegały też wrót cmentarnych roje żebraków, bo onegdaj wieczór i wczoraj rano przytrzymano szeregi żebraków, pijaków i włóczęgów spieszących ku cmentarowi, a policya nie dozwoliła innym zalegać drogi do cmentarza wiodącej.

— Na pogorzelców Gorlic nadesłali nam: p. J. Warchałowski z Wiednia 15 złr.; Emil Grudkiewicz ze Lwowa 1 złr. 50 centów.

Dziś wysyłamy czwartą listę składek, wynoszącą 470 złr. 34 c. Ogólna kwota składek nadesłanych na ręce nasze wynosi po dzień dzisiejszy 991 złr. 67½ c.

— Proszeni jesteśmy o sprostowanie, że podczas sumy za duszę ś. p. Andrzeja Zamoyskiego w sobotę rano odśpiewali hymny żałobne członkowie muzyki kościelnej kościoła NP. Maryi, nie zaś, jak było błędnie doniesionem, członkowie Towarzystwa „Muzy“.

— Wczoraj zdarzył się wypadek na polach do Olszy należących. Stoi tam ogromna sterta słomy. Gromada chłopaków dalej wdzierać się na nią, a zasiadłszy tam, poczęła grać w karty. Jeden z policyantów przeznaczonych do pilnowania porządku u wrót cmentarza, pobiegł tam i z dobytym pałaszem zaczął chłopców rozpędzać, a jednego z nich dopadłszy, okładać go pałaszem. Inny chłopiec w obawie rzucił się z wysokiej sterty, chcąc uciekać i złamał nogę. Nazywa się Józef Troczek, liczy lat 17, jest szewczykiem. Parę tysięcy ludzi zebrało się w pobliżu i lubo było słychać wyrzekania na policyanta, który się dopuścił nadużycia dobywszy pałasza, wszelako spokojnie przyglądano się przeniesieniu chłopca zranionego do doróżki.

— Wykłady w Muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczną się w sobotę 7go b. m.

— Dawno już temu skarżył się ktoś w *Dzienniku Polskim* na wsteczników krakowskich, że nie zmienili dotąd nazw wielu ulic i nie dali im imion wyjętych z dziejów ojczystych; najbardziej zaś gorszyły korespondenta ulice noszące nazwy od kościołów, jak św. Anny, św. Jana, św. Scholastyki itd. Teraz w tym samym duchu, wyjąwszy, że nie tyka się ulic o nazwach kościelnych, wzywa p. Sozański okólnikiem autografowanym obywateli do petycyi do Magistratu, aby zmienić nazwy niektórych ulic w Krakowie. Tymczasem poprzestaje na 12tu: Szopina (sic), Jana Zamojskiego, Kallimacha, Tadeusza Czackiego, królowej Jadwigi, księcia Józefa Poniatowskiego, Konfederacyi Barskiej, Trzeciego maja, Dwudziestego dziewiątego listopada, Rejtena (ma to znaczyć Rejtana), Lelewela i ulica Kijowska.

Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć motywów petycyi, bo niektóre są zaiste pocieszne. Wnioskodawca poucza oczywiście, kto to był każdy z tych mężów, co mają dać nazwę ulicom, a wiążąc topografię miasta z polityką, sztuką, (choć z pominięciem

---

cofnięcia się rządu narodowego, w czemkolwiek przyniosło ulgę losowi miasta, lub narodu.

Kto wie, może ta chwila zdecydował cały dalszy kierunek pana Andrzeja, że nie opuścił wraz z ks. Czartoryskim i Władysławem Zamoyskim kraju, że dotrwał wobec zwycięscy, grożącego śmiercią, z tą odpowiedzią, tak często następnie powtarzaną: niemasz do tego prawa!

Książę Paskiewicz ochłonął po chwili z pierwszego gniewu, rozstrzelać nie kazał; tylko wydał rozkaz, aby Andrzej Zamoyski natychmiast Warszawę opuścił, a jeśli chce pozostać w kraju nie wyruszał się na krok ze wsi. Rozkaz to był łatwy do spełnienia, a płodny w skutki, pan Andrzej wyjechał do Klemensowa, skąd miał kiedyś wyjść takim, jakim go będzie potomność znała.

Życie na wsi miało tutaj być wygnaniem, lecz stanowisko szlachcica polskiego na wsi w najcięższych nawet warunkach, należycie pojęte może się stać posterunkiem w fortecy obronnej. Przebył też Andrzej Zamoyski czasy panowania Cara Mikołaja i rządy Paskiewicza w Klemensowie, nie wyruszając się z domu, jak tylko w koniecznych potrzebach, bo do każdego wyjazdu trzeba było wyłącznego pozwolenia, a pan Andrzej nie zwykł był o nic dla siebie prosić. Klemensów, który później miał stać się ogniskiem dla obywatelstwa całego kraju, w tej epoce był cichem tylko schronieniem. Kraj cały po ostatnich klęskach odpoczywał, goił powoli zadane sobie rany, żył rzecby można bez oddechu, wegetował raczej, a nawet przyzwyczajał się do swego położenia i do tego systematu, zwłaszcza, że ucisk po roku 1831 był tylko moralnym, a nie materyalnym. Przyznać trzeba, że system mikołajowski nie miał tego niszczącego i rozkładowego żywiołu, jaki tkwił na dnie ducha biurokracyi galicyjskiej, i jaki w Polsce Kongresowej wystąpił dopiero po katastrofie 1863 r. Lecz jeśli w samowoli rządów mikołajowskich tkwiła na dnie czysta tylko idea samowładztwa, lub idea pomsty narodowej, a nie było tutaj jeszcze przymieszki socialistyczno rewolucyjnej, to znów autokratyczne rządy inną przedstawiały demoralizującą pokusę. Mawiano wówczas porównywając stosunki Galicyi do Królestwa: tam lepiej, bo byle cicho siedzieć i o narodowości nie mówić, jest dobrobyt, podatki małe, wszystko przekupstwem przeprowadzić można. Wobec tej pokusy działającej na ogół szlachty, która już doświadczyła skutków rewolucyi w r. 1831, zaczęto na emigracyi, w klubach, i w domach galicyjskich przepełnionych emisaryuszami szeptać, lub głośno rozprawiać, że potrzeba czegoś, coby zelektryzowało naród, choćby szaleństwo, choćby zamach samobójczy, byle nie śmierć przez zgalwanizowanie, byle nie sen i nie atonja. Zgubna ta teorya budzenia narodu co lat piętnaście pożogą rewolucyjną, sięga do owych czasów mikołajowskich. Szaleństwo i zbrodnia, budzić naród na to, aby wskakiwał w przepaść, ale gdy niema nikogo, coby czuwał, nic dziwnego, że szaleńcy budzą.

W Galicyi znać nie było nikogo, coby czuwał w cichej pracy rolnika, obywatela. Pan Andrzej z swego zamknięcia w Klemensowie po raz pierwszy wyjechawszy do Lwowa w r. 1836, przywołany tamże chorobą ojca, spotkał się w domu księstwa Sapiehów z bar. Kriegem. Wiadomo, że były to już czasy konspiracyj emigracyjnych i pierwszych objawów centralizacyi wersalskiej. Bar. Krieg, który w zastępstwie arcyksięcia d'Este kierował rządami w Galicyi i był wtajemniczony w arkana biurokracyi, szczególną uprzejmością otoczył Zamoyskiego, nazywał go kolegą ze względu na jego dawne w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędowanie, chwalił się przed nim, że rządy metternichowskie w Galicyi o wiele łagodniejsze niż mikołajowskie w Królestwie; ale na ucho zwierzył się swojemu, jak go nazywał, koledze, że szlachta polska w Galicyi zawsze myśli o niepodległości i rewolucyi, że są tu knowania i spiski, lecz to sprowadzić może tylko nieszczęście, bo rząd pewny jest chłopów. Pan Andrzej wysłuchał tego zwierzenia i odrzekł: „Więc rachujecie na chłopów, a czy wiecie na czem to się zatrzyma i jakie następstwa ściąga podobny środek?“ Było to jednak ostrzeżenie, z którego Zamoyski skorzystał. Wiadomo, że i na Polskę kongresową rozciągały się spiski 1846 r. Wpływem osobistym i wpływem licznej rodziny wstrzymał Zamoyski obywatelstwo gubernii Lubelskiej od udziału w kowaniach. Lecz coraz częściej przedzierały się głuche wieści z Galicyi, nareszcie przywieziono pewną już wiadomość do Klemensowa, jakoby jenerał Zamoyski wraz z bratem Zdzisławem na czele powstania ludowego wkraczali do Polski, już ich widziano pod Tomaszowem. Sąsiedzi zjechali się na naradę, jak zwykle do pana Andrzeja, gorętsi doradzali wyruszenie z domów na ich spotkanie, lub przynajmniej przygotowanie na ich przyjęcie — inni zaś ogłędniejsi ucieczkę do Warszawy. Zamoyski wysłuchawszy jak zwykle cierpliwie, oświadczył, że baśniom o przejściu powstania nie wierzy, że przewiduje jednak nieszczęścia, do niczego mięszać się nie będzie, ale w domu pozostanie na każdy wypadek.

Katastrofa 1846 r. odbiła się w Królestwie ofiarą kilku ludzi, powieszono Pantaleona Potockiego, innych wywieziono na Sybir lub zagrabiono im majątki. Rzeź i rabunki galicyjskie oddziałały jednak na kraj sąsiedni w dwóch kierunkach. Najpierw, jak to bywa zwykle w naszem, że tak się wyrazimy, płodozmianie trójpolowym, że gdy ucisk wzmaga się w jednej prowincyi, folguje w innej; w Królestwie nie nastąpiły wprawdzie ulgi lub koncesye, ale systemat srogi powierzchownie złagodniał, książę Paskiewicz i rosyjscy dostojnicy z oburzeniem wyrażali się o wypadkach galicyjskich, tryumfująco dodając, że nic podobnego wydarzyćby się nie mogło pod opiekuńczym rządem Cara. W usposobieniu zaś obywatelstwa wzmogła się owa reakcya, która byłaby zbawienną, gdyby była stanowczym rozbratem z rewolucyą. Nie była to nawet reakcya materyalizmu i zwrot ku dobrobytowi i praktycznym celom — ale tylko powrót do dawnych nałogów, życia z dnia na dzień, bezmyślnej hulanki, jarmarcznych zjazdów, gier hazardownych. Materyalizm, rozbrat z marzeniami, niezwykł manifestować się bowiem u nas w sposób produkcyjny, pracą i zabiegliwością, ale przeciwnie używaniem i trwonieniem. Poziom umysłowy i moralny podówczas szlachty w Królestwie Polskiem nie był wysoki w ogóle, wiele się tu jeszcze przechowało obyczaju czasów saskich, niemniej też stan ekonomiczny i gospodarstwo rolne na bardzo niskim zostawało stopniu. I nie dziw też, bo emigracya pozbawiła kraj wydatniejszych osobistości, a przy braku szkół i uniwersytetu nie wiele mogło nowych dojrzewać sił.

Tutaj też przypada najpiękniejsza rola pana Andrzeja, najważniejsza epoka jego życia i najodpowiedniejsze dla jego zdolności i charakteru pole: przykładem pociągnąć kraj cały, pracę około roli i umoralnienie społeczne wskazać jako dźwignię narodową. Myliliby się ci, którzyby brali pana Andrzeja za wielkiego ekonomistę, znakomitego administratora majątku, za wzór praktycznego gospodarza, za przemysłowca, za drugiego Tyzenhauza. Nie; mniemana jego praktyczność miała pierwiastek idealny, wszystkie przedsiębiorstwa stronę tendencyjną, na której nie zawsze on dobrze wychodził,

Mawiano zbyt wiele u nas o zamienianiu oręża na lemiesz, ale dopiero ten potomek hetmański umiał się jąć pługa, jakby buławy, i ziemiaństwo podnieść do znaczenia prawdziwego rycerstwa. Jak się to stało, że sztandar pracy zjednoczył po raz pierwszy cały naród? Zkąd się wzięła ta popularność pana Andrzeja, która jak słusznie powiedziano nad grobem, dorównywała w pewnej chwili popularnośi Kościuszki? Porównanie to nie za śmiałe, bo nawet w charakterach tych dwóch ludzi bez zmazy jest niejeden rys podobieństwa; jednozgodność narodu, aby ich wynieść na naczelnictwo równa, tylko jednemu przypadło pole chwały i walki, a drugiemu pole znoju i pracy.

Popularność, słowo to już dziś wzbudza co najmniej podejrzliwość, niekiedy wzgardę. Popularność dawnych panów polskich, chociaż okupywana „czapką i papką“, miała jednak na dnie pewną szczerość i serdeczność, resztki stosunku patryarchalnego. Popularność dzisiejsza niżej jeszcze spadła i okupuje się, i to na krótką tylko chwilę, pochlebstwem, kłamstwem i krzykiem; wreszcie tak się już zużyła na tym targu opinii publicznej, w owych harcach na wyścigi, kto dalej pójdzie w obłudzie na tej licytacyi, kto więcej obieca rzeczy niemożebnych, że w końcu nikt się jej już nie dokupuje, a obecnie nie moglibyśmy w kraju całym wskazać nikogo, coby używał popularności.

Stan to ostatecznego upadku opinii, stan anormalny, chorobliwy, w którym tylko przez przeciwieństwo przeprowadzić coś można. A jednak popularność to wielka potęga polityczna, to wielka dźwignia moralna społeczeństwa, gdy na zdrowych oparta podstawach, gdy się okupuje cnotą, miłością i pracą.

Pan Andrzej nigdy nie szukał popularności, nie zjednywał on jej sobie po dawnemu czapką i papką, ani też po nowoczesnemu ustępstwem od przekonań, schlebianiem opinii. Pracował cicho, samotnie, a w ustroniu kraj go wyszukał i wyniósł, bo potrzebował męża nieskazitelnej cnoty, niezłomnego charakteru i wzorowej pracy. Świadectwo to równie świetne dla całego społeczeństwa, co dla tego męża, tem zaś cenniejsze, że nie zwykłe niestety w naszym narodzie. Chwil podobnej jedności uczuć, zgodności dążeń nie wiele przedstawiają dzieje nasze całe. Jakiś powiew magnetyczny przeszedł przez kraj cały, i pociągnął obywatelstwo do Klemensowa. W Klemensowie zaś hr. Zamoyski zajęty oczynszowaniem ludu, ulepszeniami w gospodarstwie dla zachęty i przykładu sąsiadów, ani się spodziewał, ani prowokował tej nagłej popularności. Nieodurzyła ona go też ani na chwilę. Nieraz już na wygnaniu, złamany nieszczęściem, wspominał z rozrzewnieniem, ale niemal z naiwnością o tej miłości współobywateli, o zjazdach obywatelstwa w Klemensowie. Nie łechtało to jego dumy, ale łzę z pod serca wydobywało, bo nie na próżności, lecz na miłości popularność Andrzeja była wspartą.

Nie było jednak bez osobistego udziału, bez poprzednich zasług, to wyniesienie przez ogół pana Andrzeja za naczelnika. Powiedzieliśmy, że był on przedsiębiorcą tendencyjnym, i idealistą przemysłowym. W tej pracy i zabiegliwości nie dla siebie, lecz dla kraju miał on dziwny dar rozpychania, że tak powiemy najciaśniejszych granic swobody i ową skrzętność, co podnosi choćby szpilkę z ziemi, aby nie zmarniała. Wcześnie też, gdy nieco pierwsza srogość mikołajowskich rządów zwolniała, rozpoczął wydawnictwo „Roczników gospodarstwa krajowego,“ z których utworzył rodzaj organu dla obywatelstwa wiejskiego, pierwszy zaród zjednoczenia ludzi w około zadań rolnictwa. Następnie urządził dwa folwarki wzorowe, i dla zachęty w ulepszeniach gospodarskich sprowadzał inwentarze, machiny i pługi z zagranicy. Dom jego wnet zamienił się na wielką gospodę. Podejmował gości skromnie lecz serdecznie, dyskutował mało, słuchał wiele, i gdy dozwolił szlachcie wygadać się do woli, zachęcał każde usiłowanie pracy, prostował fałszywe pojęcia i stawiał swoje afirmacye, krótko ale stanowczo. Zwłaszcza zaś wskazywał obowiązki wobec włościan, poprawę obyczajów i świecenie przykładem. Między innymi przybył do Klemensowa gość z odległych stron, bo z Pinczowa margrabia Wielopolski, pociągnięty rozgłosem gospodarstwa pana Andrzeja. Wyjeżdżając oświadczył swoje podziwienie, że po drugiej stronie Wisły są gospodarstwa na stopie prawdziwie europejskiej. Odwiedziny te nie dozwalały przypuszczać, aby ci dwaj ludzie mieli niebawem tak być rozdzieleni.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ortografii) pisze: „Tym sposobem w jednym kącie Małego Rynku trzech sławnych mężów będą sobie ręce podawać: Zamojski, Kallimach, Czacki, w drugim zaś kącie tegoż rynku Szopin (to jest Chopin) będzie się do nich swemi tonami odzywał, a wiadomo, że politycy lubią bardzo muzykę“.

Ustęp ten sam za siebie mówi i nie potrzebuje komentarza. A dalej:

„Lelewel tyle czczony, że go nam wszystkie narody zazdroszczą. Mając cały czas swego tułactwa w Brukselli, dość liche pomieszkanie, będzie nie źle po skonie umieszczony w Krakowie, bo w sąsiedztwie akademii, pod bokiem 3go maja i 29 listopada niedaleko, a wszystkie te rzeczy (sic) były u niego w wielkiej cenie“.

Gdybyśmy autora petycyi pytali: dla czego jednym ulicom chce dać nazwy znakomitych ludzi w życiu publicznem, innym imię artysty, innym znów daty wypadków historycznych, a ulicę Starowiślną nazwać chce ulicą Kijowską, choć ona prowadzi do Starej Wisły na Kazimierz, a nie do Kijowa, nie znalazłby innych pobudek, jak chyba tę, jaką położył przy Chopinie: „Czemuż nie ma mieć ulicy ze swojem nazwiskiem w Krakowie?“ Pytanie zaiste słuszne, czemu nie?

Ale dajmy pokój motywom p. Sozańskiego i projektowanym przez niego nazwom, a powiedzmy tylko w ogóle słów parę o zmianie nazw utartych i ustalonych. Ulice powstawały od nazw miejscowych, od kościoła, położenia, przeznaczenia, bo wprzódy bywały one przezwane, nim nazwane. Ulica Floryańska prowadziła do kościoła ś. Floryana; Mikolajska do kościoła ś. Mikołaja; ulica Sławkowska wiodła do Sławkowa, Skawińska do Skawiny; Długa jest długą; Krupnicza nazywała się „na Krupnikach“, gdzie krupnicy mieszkali przy młynach; Garbarska była na Garbarach; na Żydowskiej mieszkali żydzi wyjątkowo w mieście; Podwale leżało pod wałami miejskiemi. Nowym ulicom wolno dawać nowe nazwy, jak ulica Straszewskiego albo Batorego; nadano też w Krakowie nazwy przecznicom nazywanym dawniej od ulic pobliskich. I tak mamy ulicę Jagiellońską, Akademicką, Wolbromską od domu Dembińskiego starosty Wolbromskiego. Ale chrzcić ulice zapisane nie tylko w pamięci ludzkiej, lecz i w kronikach i dziejach narodu, byłoby nie tylko błędem miejscowej władzy — oczywiście nie Magistratu, do którego petycya wystosowaną, bo ten nie miałby do tego prawa — ale zuchwalstwem w obec kraju, bo przeszłość Krakowa ściśle związana z dziejami narodu.

W Wiedniu dano nowym ulicom i mostom nazwiska historyczne, ale starych ulic nie tykano; we Lwowie postąpiono inaczej: ależ czy ulica Frenela albo Majera jest związana z dziejami? Tam mogą sobie łatwiej codzień dawać nowe imiona i narażać się, że kiedyś w złej chwili nazwie je im ktoś znów inaczej; w Warszawie musiano przyjąć ulicę Berga i Erywańską, a przecież starych ulic nie śmieli tykać Moskale, choć chrzcili miasta na swoje; w Poznaniu narzucono ulicę Bismarka, jak przemieniają nazwy miast i wsi. Nic gorszego, jak dać przykład takim inowacyom i wedle okoliczności dawać lub przyjmować nowe imiona. Zostańmy przy dawnem, a jeśli nam powiedzie się rozszerzyć nasze miasto, znajdziemy w dziejach naszych dość materyału do nazwania nowych ulic, tak, aby się z niemi wiązały świetne wspomnienia, i to nie sztucznie je naciągając, ale biorąc z rzeczywistości. Dziejów ojczystych lud nasz nie będzie się uczył z nazw ulic, a wie on o Czarneckim przy Bramie Floryańskiej i o barskich konfederatach pod murem klasztoru ś. Teresy, wie, że Kościuszko przysięgał na Rynku krakowskim, bo imie jego stoi mu ciągle w pamięci, patrząc przed siebie na mogiłę jego, a zresztą na każdym kroku lud nasz spotyka się z wspomnieniami wielkich ludzi, a nawet grobowce ich ogląda po kościołach naszych. My bowiem patryotami nie od wczoraj.

— W ciągu listopada obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Tomasz Chęciński (ul. Długa); — za 1 c. 4 łut. w. wied.;

chleb żytni: Tomasz Chęciński (uł. Długa; — za 1 cent $4^1/_3$ łuty wagi wied.;

bułki przednie: Tomasz Chęciński (ul. Długa), Aleksander Merkert (ulica Szczepańska) i Jan Wątorski (ulica Mikołajska); — za 1 cent 2 ł. w. wied.;

bułki zwyczajne: Aleksander Merkert (ul. Szczepańska); — za 1 cent $3^1/_4$ łuta wagi wied.;

chleb prądnicki: 1 funt po $7^1/_2$ centów;

chleb pędzichowski: 1 funt po $5^1/_2$ centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc listopad:

mięso wołowe: W jatkach poddominikańskich 1 f. w. od 26 do 28 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 26 do 27 centów;

polędwica: W jatkach poddominikańskich 1 f. wied. od 40 do 50 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 40 do 45 centów.

cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt w. od 26 do 30 centów; w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 26 do 30 centów;

baranina: W jatkach poddominikańskich 1 f. od 24 do 26 cent., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 24 do 26 cent.;

wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich 1 funt. wied. po 36; przy placu Szczepańskim także po 36 c.;

wieprzowina bez skórki: W jatkach poddominikańskich 1 funt po 34 cent; przy placu Szczepańskim 1 funt po 34 cent.

Obowiązali się dostarczać najdrożej pieczywa:

chleb zwyczajny: Karolina Bartlowa (ul. Szewska) i Stanisław Bartl (Mały Rynek);

bułki przednie: Karolina Bartlowa, Gustaw Baruch, Kasprzykiewicz (ul. Grodzka), Feliks Kobierzyński (Wolnica na Kazimierzu);

bułki zwyczajne: Karolina Bartlowa, Baruch, Kaparski (ul. Stolarska) Kuśnierski (ulica Sławkowska), Kasprzykiewicz i Kobierzyński.

— Autor „Kronik lwowskich“ w *Dzienniku Polskim* „ośmiela się zapytać felietonistę *Czasu*, zdającego sprawę z ruchu książkowego, czyli w istocie nie wyszła temi czasy z druku żadna inna książka polska, oprócz „Spuścizny po nieznajomym“ jakoteż „Słów żywota“ i czyli w istocie każda bazgranina, choćby najniedorzeczniejsza staje się dziełem polecenia godnem, jeżeli autor bije się w piersi po trzy razy na jednej stronicy i dziękuje Bogu, że nie jest jako owi celnicy zamieszkujący świat dzisiejszy, bez religii, bez czci, bez wiary i bez uszanowania dla O. Goliana?“

Kronikarz *Czasu* odpowiada na zapytanie słowâmi, których użył felietonista, przytaczając ustęp z „Spuścizny po nieznajomym“ a mianowicie: „Nie podobna było nie przytoczyć tego ustępu tak pełnego gorzkiej prawdy, ustępu piętnującego gorącem żelazem cały ten rodzaj idący w prostej linii od paszkwilu, a podszywający się pod miano szanowne i poważne literatury ojczystej, która długi czas przechowywała u nas charakter kapłaństwa.“

Oto powód, dla którego zalecamy czytelnikom „Spuściznę“ i „Słowa żywota,“ a nie możemy zalecać ani „Kronik lwowskich“ p. Lama ani „Biblioteki powieści i romansów“ p. Rogosza, ani innych takich i tym podobnych nowoczesnej literatury płodów.

— Zapowiedziany na czwartek koncert amatorski na Podgórzu staraniem tamecznego Towarzystwa kasynowego na rzecz pogorzelców Gorlic, wraz z zabawą tańcującą, odłożonym zostaje na czas późniejszy.

— Tomasz Jordan Rozwadowski lat 97 liczący, najstarszy obywatel w okolicy, wielce szanowany od wszystkich którzy go znali, umarł d. 31 października w Zakliczynie nad Dunajcem.

— Do Rady powiatowej Śniatyńskiej wybrany został d. 29 października z grupy miast p. Justyn Zubrzycki, burmistrz Śniatynia.

— Zeszyt 21szy *Przeglądu Lwowskiego* z d. 1 listopada mieści w sobie: „Zniesienie zakonu Jezuitów w Polsce i jego zachowanie na Białej Rusi,“ (c. d.); — „O działaniu sekty wolnomularskiej,“ przez hr. Ludwika Dębickiego; — „Rozwiązanie zagadki“ (opowieść) (c. d.); — „Wielkopolanom,“ (wiersz); — „Ruch ku reformie socyalnej w społeczeństwie katolickiem.“ (list z Francyi), przez Dr Mutinę; — Notatki literacko-historyczne; — Listy z Wiednia; – Listy z Krakowa; — Kronika.

— W Jaryczowie, w powiecie Lwowskim odkryto przypadkiem zakopane w lesie zwłoki. Jak donosi *Gaz. Lwowska*, zjechała na miejsce komisya sądowo-lekarska i nabyła przekonania, że są to zwłoki jakiegoś żyda, miejscowego lichwiarza, który znikł w styczniu. Czaszka była zgruchotaną. Uwięziono trzech włościan poszlakowanych o tę zbrodnię. Jak dodaje *Gaz. Lwowska*, zaszedł podobny wypadek tego lata w Dublanach, gdzie odkryto zwłoki dziewczyny, którą miał zamordować jej kochanek.

— D. 30 października umarła w Warszawie znakomita artystka sceny tamecznej, znana i w Krakowie z gościnnych występów, Wiktorya z Szymanowskich Bakałowiczowa.

— Jenerał major Köves, przydzielony do jlnej komendy w Gradcu, dostał obłąkania umysłu. Od niejakiego czasu pracował on po całych nocach przy biórku i dostrzegano u niego melancholię.

Teatr. We wtorek dnia 3 listopada, komedya w 5 aktach Henryka Laube'go przełożył Wład. Wolski, artysta sceny krakowskiej: *Złe języki.*

— Dnia 31 października pochmurno; termometr od 1·6 doszedł do 4·9 R. Dnia 1 listopada pogoda; termometr od 1·7 doszedł do 8·2 R. Barometr z małym ruchem, stan jego wysoki; o godzinie 6ej rano dnia 2 listopada wskazywał on 332·69, termometr zaś — 0·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 3 listopada: Śgo Huberta biskupa.

Sprawy sądowe.

Proces Kullmanna.

(Dokończenie).

Po odczytaniu dokumentów uzasadniał prokurator swój wniosek. Przypuszcza on, że Kullmann był do czynu namówiony, lecz współwiny drugich nie może prawnie dowieść, nie może więc pociągać ich do odpowiedzialności, wyraża tylko przekonanie swoje moralne. Następnie bronił Bismarka przed zarzutem, jaki mu robiono zaraz po zamachu, iż sam urządził całą tę komedyę. Czyn popełniony przez Kullmanna jest usiłowanem morderstwem; w interesie czci ludu niemieckiego byłoby, gdyby Kullmann był waryatem istotnie, — lecz to nie jest prawdą. Zmyjcie Panowie, mówi prokurator zwrócony do przysięgłych, tę plamę, oddając oskarżonego pod ciężką, ale zasłużoną karę, który ośmielił się zwrócić broń morderczą przeciw największemu człowiekowi w narodzie. Całe Niemcy patrzą na was!

Obrońca Dr Gerhard opowiada historyę dogmatu nieomylności papiezkiej i twierdzi, że Kullmann aż do chwili zajść na polu religijnem był zupełnie na wszystko obojętnym; jego usposobienie zmieniło się dopiero wtedy, jak wstąpił do kasyna katolickiego w Salzwedel. Następnie udawadniał obrońca, że Kullmann w chwili dokonania czynu nie był przy zdrowych zmysłach a tem samem nie może być uznanym za winnego.

Po przemówieniu jeszcze raz prokuratora i obrońcy zabrał głos sam Kullmann; mówił spokojnie i powoli, opowiadał całe swoje życie od urodzenia począwszy i zapatrywał się na czyn swój, jako na konieczny wypływ swego charakteru, nikt przeto nie jest winien. Ustawy majowe oburzyły go, szczególniej zaś paragraf, który pozwala, aby księża nie mający należytych święceń otrzymywali posady duchowne. Głównie atoli uwięzienie arcybiskupa poznańskiego jest powodem, dlaczego postanowił Bismarka zamordować.

Przewodniczący sądu streściwszy przebieg rozprawy, wręczył przysięgłym pytanie: czy Kullmann winnym jest, że z rozmysłem i zamiarem usiłował zamordować księcia Bismarka. Po godzinę trwających obradach odpowiedzieli przysięgli jednomyślnie: tak. Prokurator wniósł, aby sąd skazał Kullmanna na lat 15 więzienia; jako okoliczności łagodzące przyjął tylko zaniedbane wychowanie i szczegółowe przyznanie się do czynu, jako okoliczności obciążające złośliwość oskarżonego i wzgląd na osobę napadniętego, gdyż zbrodnia ta graniczy ze zdradą stanu. Obrońca wyliczył jeszcze inne okoliczności łagodzące, a Kullmann prosił o względną karę.

Sąd skazał Kullmanna na czternaście lat więzienia; po odbyciu tej kary zostawać ma przez 10 lat pod nadzorem policyi. Jako okoliczności łagodzące przyjęto młody wiek oskarżonego i zaniedbane wychowanie, jako obciążające złośliwość, uszkodzenie i wzgląd na osobę najwyższego w państwie urzędnika. Kullmann wysłuchał wyroku spokojnie, zrzekł się prawa rekursu poczem odprowadzonym został do więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Na targu pieniężnym niemieckim panuje ciągła obawa ponownego podwyższenia dyskonta Banku pruskiego. Dla tego wypowiadają wszelkie należytości, szczególnie pieniądze umieszczone w Wiedniu, przypuszczając, że tu niskie dyskonto Banku narodowego i silne jeszcze dotąd jego rezerwy pokrycie łatwem uczynią. Spłaty wekslów niemieckich uskutecznionych przez bankierów wiedeńskich i różne instytucye finansowe wiedeńskie zmniejszyły już rezerwy Banku narodowego o 13 milionów złr. Nadejdzie więc nie długo pora, w której i Bank narodowy będzie musiał pomyśleć o pewności swych rezerw i podnieść na nowo dyskonto, coby obecnie daleko bardziej położenie rzeczy pogorszyło, niż żeby Bank narodowy dyskonta swego poprzednio wcale nie był zniżał. Tylko odpłaty pożyczek w Niemczech pozaciąganych tłómaczą to zjawisko, że przed niedawnym jeszcze czasem była na giełdzie wielka obfitość, pieniędzy, a obecnie tak nagle wielki brak pieniędzy zapanował. Tamuje też to głównie wszelką dążność do zwyżki, tem bardziej, że do akcyj kolei austryackich tracą coraz bardziej zaufanie na targach zagranicznych i skutkiem tego znaczne ich liczby wracają na targ wiedeński, gdzie już i przez miejscowych posiadaczy tychże akcyj, znaczna ich liczba skutkiem powszechnego braku pieniędzy na sprzedaż wystawioną bywa. Wiadomość, że niektóre koleje żelazne austryackie będą przymuszone zaciągnąć pożyczki, a przez to mimo gwarancyi rządowej, akcyonaryusze mniej procentów pobierać będą, wzbudziła niechęć powszechną do wszelkich gwarantowanych kolei austryackich. Gwarancyę rządową tłómaczono sobie zwykle inaczej, niż nią jest w rzeczywistości. Sądzono, że Rząd na wszelki wypadek poręcza akcyonaryuszom 5%. Tak nie brzmią dawane razem z koncesyą gwarancye rządowe. Rozciągają się one tylko do pewnej wysokości czystego dochodu na milę, który, jeśli kolej nie popadnie w złe interesa i za zezwoleniem ogólnego Zgromadzenia (tj. samych akcyonaryuszów) długów nie narobi, na wypłatę 5% wystarcza. Jeśli jednak kolej zapewniony sobie dochód musi wydać na opłatę procentów od świeżo wydanych pryorytetów, to oczywiście akcyonaryusze nie mogą już odbierać procentów z zapewnionego wprawdzie, ale przez nich samych wyczerpanego funduszu. Tej ujemnej strony gwarancyj rządowych, jakie się wydają w Austryi, nie zrozumiała dotąd dokładnie publiczność kupująca akcye gwarantowane. Objaśnił ją względem tego nader dotkliwie pierwszy wypadek z Ostbahnami, a gdy teraz słyszy, że kilka innych jeszcze kolei austryackich będzie zmuszonych do nowej emisyi obligów pierwszeństwa, rzucać zaczyna zbyt pochopnie wszelkie akcye kolei austryackich, obniżając ich kursa nad zasłużoną miarę.

Zniżenie się dochodów Kolei austryackich jest prawda smutną w tej chwili, ale przemijającą rzeczą. Nastąpiło ono skutkiem stagnacyi w handlu zbożowym, który, częściowo przynajmniej, ożywić się jeszcze może. Na cóż więc tak rozpaczać i rzucać na targ wszystkie austryackie akcye kolejowe, kiedy między niemi są niektóre zupełnie niewątpliwej wartości. Spadać powinny tylko akcye tych kolei, których Rady nadzorcze przygotowują na posiedzenie ogólnego zebrania wniosek o emisyę nowych obligów pierwszeństwa i przeniesienia na opłaty procentów od nich części gwarancyi rządowej, na co zresztą akcyonaryusze mogą zezwolić, albo nie zezwolić, byle się tylko na ogólne Zgromadzenie zbierali i starannie w stosunkach swej kolei żelaznej się rozpatrywali. Dotąd tylko słychać o dwóch kolejach tego rodzaju.

Wobec takich zajść usposobienie giełdy wiedeńskiej nie mogło być różowem. Trwał też popłoch aż do piątku. W sobotę zaś wstąpiła raptem we wszystkich nowa, niczem na seryo nie spowodowana otucha, która jeźli zwyżki nie wywołała, to zatarła przynajmniej znaczną część poprzedniego przesadnego popłochu. W tranzakcyach przeszłotygodniowych najwięcej ucierpiały akcye kolei żelaznych i Banków budowlanych.

Przyjechali do Krakowa od dnia 30 do 31go października.

HOTEL pod ROŻĄ: Aloizy Schelle ze Szwajcaryi, Wiktor Gould z żoną z Wiednia, Jan Berski wł. d. z Kogresówki, Emilia Delavaux z familią wł. d. z Galicyi, Ludwik Korwin porucznik ze Lwowa, Zofia hr. Moszczeńska wł. d. z Galicyi, Dominik Garnier z Holandyi, J. Nowak z żoną wł. d., Roman Kucieński wł. d., Karol Ciszewski wł. d., A. Czerny z żoną wł. d., Machnicka z familią wł. d. i Marya Katerlowa wł. dóbr z Kongresówki, Gustaw Klein z Wiednia, Adam Deplich z Prus.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 31 października. Katolicy niemieccy tu osiedli przesłali matce króla Ludwika Bawarskiego adres z powinszowaniem z powodu przejścia jej do kościoła katolickiego. — *Voce della Verità* ogłasza pismo Papieża z d. 19 b. m. do biskupa Dupanloup, chwaląc go za jego list do Minghettego i nazywa je użytecznem i w samą porę. *Osservatore Romano* zaprzecza doniesieniu w *Daily News*, jakoby Papież otrzymał list od Cesarza Wilhelma. *Voce della Verita* zaprzecza doniesieniu o podróży królowej wdowy Bawarskiej do Rzymu, a przynajmniej uważa ją za przedwczesną.

Londyn 31 paźdz. *Times* poświęca procesowi Kullmanna artykuł, w którym czyni odpowiedzialnem stowarzyszenie katolickie w Salzwedel za zbrodnię swojego członka (czego nawet sąd nie śmiał twierdzić. *Red.*) i pyta w końcu, ażali w prasie ultramontańskiej, na ambonie i w łonie opozycyi ultramontańskiej nie panuje usposobienie nieprzyjazne ku kanclerzowi, które umysł taki jak Kullmanna mogło popchnąć do czynu krwawego?

Bajonna 31 paźdz. Z hiszpańskiego awizowego parowca „Concordia“ dano kilka razy ognia z ręcznej broni d. 26go wieczór na parowiec francuski „Bordeaux“ a potem odbyto na nim rewizyę. Nikt nie został raniony. Zaczepka ta miała być skutkiem omyłki. Również przez omyłkę dano d. 29go wieczór ognia z warowni Fontarabia na statek kupiecki francuski „Congrès,“ wziąwszy go za okręt przemytniczy. I w tym razie nikt nie został ugodzony, a ze strony hiszpańskiej wytłumaczono się omyłką.

Barcelona 31 października. Część kolumny Estebana odmówiła w Granollers posłuszeństwa. Jeneralny kapitan wysłał tam wojsko. Obwiniają zwolenników federacyi kantonalnej o propagandę między wojskiem.

Bukarest 31 paźdz. Ostatnie wiadomości o stanie kwestyi traktatów handlowych rumuńskich sprawiły tu wielkie zadowolenie. Dziennik *Pressa* wyraża za to podziękowanie trzem mocarstwom lądowym a osobliwie Austryi.

Nowy Jork 30 paźdz. Telegram jenerała Sheridana donosi, że wojna z Indyanami ukończona, gdyż wszyscy przywódzcy powstańców ujęci. — Donoszą z Kuby, że jenerał kapitan Concha udał się na objazd wyspy, aby wyszukać przywódzców powstania Calizto i Garcia, i układać się z nimi względem poddania się wszystkich a przynajmniej większej części powstańców i przyjąć ich zdanie pod względem wydania amnestyi.

Nowy Jork 31 października. Ogłoszono tu pismo prezydenta Granta z r. 1872, które oświadcza, że prezydent nigdy jednego wiersza nie napisał, żadnej myśli nie żywił a tem mniej żadnego nie przedsięwziął kroku, aby pozyskać partyę republikancką albo wpłynąć przez nią na szkodę kandydata przez nią postawionego. W razie danym gotów on jest do wszelkich ofiar, aby zapewnić jego powodzenie.

Ustawa akcyjna, której drugi odczyt zamieszczonym jest na porządku dziennym posiedzenia jutrzejszego, wywoła, jak się zdaje, żywą dyskusyę. Klub lewicy i klub postępowy zgadzają się zupełnie w swych zapatrywaniach pod względem poprawek w rzeczonej ustawie. W kołach poselskich spodziewają się, że zamieszczone wnioski ze strony klubów nie natrafią na wielką opozycyę u rządu, gdyż mają one na celu zaprowadzenie jak najsurowszych środków jedynie ku obronie akcyonaryuszów, przeciw czemu rząd nic mieć nie może ze względu na znane swoje w tej sprawie stanowisko. Aby życzeniu rządu co do najrychlejszego uchwalenia tej ustawy zadość uczynić, będzie Izba deputowanych odbywała codziennie posiedzenia począwszy od wtorku.

W wydziale skarbowym prace budżetowe szybkim postępują krokiem. W sobotę odbyło się posiedzenie, na którem dep. Dr Suess zdawał sprawę o rozdziale „wychowanie“. Wydział reformy podatków obraduje dalej nad ustawą o podatku domowym. Komisya, której przekazano wniosek dep. Schönerera o środkach zaradczych przeciw szerzeniu się zarazy bydlęcej, wysłuchała już rzeczoznawców i wybrała podkomitet z pp. Agopsowicza, Proskovetza i Schönerera, którym poleciła rozpatrzeć się w obficie nagromadzonym materyale i przedłożyć odpowiednie wnioski. W ogóle czynność wszystkich wydziałów jest dotychczas bardzo ożywioną, zapowiadają jednak, że w bieżącym tygodniu gorliwość wydziałów jeszcze się zdwoi, gdyż prócz budżetu, przynajmniej najważniejsze przedłożenia rządowe mają być także załatwione przed świętami Bożego narodzenia.

Nordd. allg. Ztg na wszystkie strony zaprzecza dziś różnym doniesieniom.

Jeden z dzienników duńskich doniósł był, że prezydent policyi berlińskiej Madai przybył do Kopenhagi dla przesłuchania w poselstwie niemieckiem pewnego sekretarza przeniesionego tam z Paryża a to chcąc się od niego wywiedzieć o papierach zabranych przez Arnima. *Nordd. allg. Ztg* oświadcza, że całe to opowiedzenie jest zmyślone, albowiem niema w Kopenhadze sekretarza legacyjnego. Nie zaprzeczyła jednak przyjazdowi p. Madaja i przesłuchaniu jednego z urzędników poselstwa, choćby nie był nim sekretarz.

W artykule znów wstępnym odmawia *Nordd. allg. Ztg* zjazdowi katolickiemu w Wrocławiu uczucia dynastycznego. Zjazd ten przesłał był bowiem telegrafem powinszowanie królewiczowi Pruskiemu. Otóż organ rządu dowodzi, że lojalność dla domu królewskiego nie da się pogodzić z lojalnością dla Papieża. Nowa to zaiste teorya żądająca zaparcia się przekonań religijnych dla przekonań rojalistycznych. Dzisiejszy też rząd pruski nazywa katolików nieprzyjaciołmi państwa, tak dalece Bismark i Falk identyfikują siebie z koroną a swój rząd z państwem.

Między lokalnemi wiadomościami pisze ten dziennik urzędowy: Radzca legacyjny hr. Herman Arnim odwołany został z Lizbony, gdzie zastępował hr. Brandenburga bawiącego na urlopie, a to czy dla przesłuchania swego, czy z innej jakiej przyczyny. Nie jest jednak prawdą, aby nastąpiło jego odwołanie na własne jego żądanie.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zebrało się 211 deputowanych, zatem dostateczny komplet i wybrano ponownie prezesem Forkenbeka prawie jednogłośnie, tudzież 144 głosami Schenka-Stauffenberg byłego ministra bawarskiego pierwszym wice-prezesem, a należy on do partyi liberalnej i Haenela z partyi postępowej 153 głosami drugim wice-prezesem.

We Francyi zjednoczenie obu środków Izby jest ciągle głównym przedmiotem zajęcia, lecz nic nowego w tym względzie nie przybyło.

Jenerał Laserna porzucił dowództwo armii północnej, które zapewne obejmie napowrót Moriones. Laserna skarżył się na brak pieniędzy i posiłków. Zapowiadane przez niego zniesienie do szczętu Karlistów każe zapewne długo na siebie czekać, zwłaszcza, że w obozie wojsk rządowych objawia się rokosz, który przybiera rozmiary groźne.

Nord opierając się na brzmieniu §§ 23 i 28 traktatu paryskiego wykazuje, że Serbia i Rumunia mają prawo zawierania traktatów handlowych z obcemi państwami. Nie ulegało też wątpliwości, iż Austrya ściśle trzymając się traktatów, zgodziła się na zawiązanie z Rumunią stosunków handlowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 2 listopada. W dzisiejszem ciągnieniu losów loteryi pożyczkowej z r. 1860 wygrały: Ser. 4903 Nr. 16 główną wygraną; ser. 19667 Nr. 10, złr. 50,000; ser. 11072 Nr. 15, złr. 25,000; ser. 17186 Nr. 7 i ser. 19609 Nr. 2, po 10,000 złr.

Hermanstadt (Sybin) 1 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu wybrany został metropolitą rumuńskim Popasu 64 głosami; współzawodnik jego Popea otrzymał 40 głosów.

Madryt 1 listopada. Pod Villafranca zaszła znaczna utarczka. Karliści, którzy wprowadzili do boju 12 batalionów pod wodzą Cucaby, zostali pobici; stracili 120 zabitych, chorągiew i wielu jeńców. (Raporta madryckie nigdy nie donoszą o swoich stratach).

Hongkong 31 października. Ostatnie wiadomości z Pekinu i Jeddo naznaczają położenie jako pokojowe; sądzą powszechnie, że wojna da się uniknąć. Rząd japoński zawiadamia, że w razie wojny nie będzie nagabywał Chińczyków w Japonii bawiących.

Kursa. Wiedeń 2 listopada godź. 2 m. 20. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·30 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·— — Losy z r. 1860 108·90. — Akcye banku 987. — Akcye kredytowe 236 50. — Londyn 109 85. — Srebro 104·— — Dukat. ·— — Lombardy 136·— — Losy z roku 1864 134·—. — Akcye franko-austr. 63·10. — Napoleondor 884 · — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 240·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143 —. — Akcye kolei północno-wsch. 114 —·— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 16 75. — Oblig. indemniz. gal. 83 25 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 107·—. Akcye anglo-banku 154·75. — Akcye kolei rządowej 304·— — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 150 —. — Tramway 137·— — Akcye banku budowy 43 25 — Akcye kolei wschodn. 54 75 — Akcye banku anglo-węgiersk. 29·50 — Akcye banku zjedn. 124·75. Losy tureckie 57·80 — Losy prem. węg. 83 — — Akcye kolei bogumińskiej 135·50. — Akcye kolei ces. Elżbiety 190 75. — Akcye kolei półn. zach. 139 50. — Akcye franko-węg. 77·50 — Ogólne austr. bank 49 —. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 listopada.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 —
Kupony srebr. płatne „	105 —	103 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 —	152 50
Talary pruskie za 100 tal.	163 50	162 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	83 75	82 25
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	85 25	83 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	95 50	94 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 25	88 25
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	96 —	95 50
Listy hipoteczne	89 —	88 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	98 —	96 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 —	96 50
Losy prem. węg.	83 —	80 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	242 —	238 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	145 —	142 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ II.	93 —	92 —
5 „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	38 —	36 —
Wiedeń 31 października.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 20	70 10
„ „ „ „ srebr.	74 10	73 90
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	76 75	76 —
„ „ „ galicyjskie	83 75	83 25
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	74 50	74 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 —	95 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 80	93 65
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	84 75	84 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	97 —	96 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	95 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	121 50	121 25
6 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	268 —
„ „ „ 1854	100 50	100 25
„ „ „ 1860	108 65	108 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	112 25	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	83 25	82 75
„ Comorente	25 50	25 —
„ Kredytowe	168 —	162 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	91 —	90 —
„ księcia Salm	33 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 25	12 75
„ tureckie 400 frank.	58 —	57 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	977 —	975 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	234 50	234 25
Żeglugi parowej na Dunaju	467 —	465 —
Kolei północnej Ferdynanda	1890	1885
Kolei rządowej fr. a.	304 —	303 —
„ zachodniej c. Elżbiety	190 —	189 50
„ Południowej	140 50	1— —
„ Galicyjskiej	239 50	239 —
„ Czerniowieckiej	148 50	148 —
„ Albrechta	104 —	103 —
„ węg. półn.-wschodniej	111 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	150 25	149 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 —	137 50
„ Koszycko-Bogumił.	137 —	135 —
„ Siedmiogrodzkiej	135 50	134 50
„ Cisańskiej	187 50	186 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 25	54 75
„ austryack. półn.-zach.	138 50	137 50
„ Franciszka Józefa	187 50	187 —
Banku anglo-austryackiego	154 75	154 25
„ anglo-węgierskiego	31 25	30 75
„ austryackiego ogólnego	50 —	49 50
Zakładu Kredytowego węg.	226 75	226 25
Banku franko-austryackiego	63 25	63 —
„ franko-węgierskiego	80 —	79 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 50	73 50
„ austryack. związkow.	16 50	16 25
„ dla obrotu ogólnego	107 —	106 50
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	— —
„ Koszycko Bogumińskiej	— —	84 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 25	93 75
„ Emisya z r. 1862	91 —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	136 80	136 60
Emisya z r. 1867	134 —	133 50
„ południowa St. 500 fr.	108 80	108 60
Bony 1875—1876 6%	221 —	219 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 —	94 50
„ „ 100 zł.w.a.	90 25	89 75
„ „ w srbr. 5%	104 50	104 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 50
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	106 25
Emisya II.	104 25	103 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 50	— —
Emisya z. r. 1867	90 50	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	81 —	80 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 50	93 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	87 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 22	5 20
„ dukat na wagę	5 22	5 20
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 84	8 83
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 03
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 25	104 10
Srebro, kupony	104 50	104 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 31 października.		
Dukat holenderski	5 23	5 15
„ cesarski	5 25	5 17
Półimperyał rosyjski	9 05	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
„ „ „ „ 4„	75 —	74 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 —
Obligi indemn. bez kuponów	83 60	82 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	240 50	237 25
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	149 —	146 50
„ banku hipoteczn. gal.	228 50	226 50
Warszawa 31 paźdz.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 85	93 55
„ „ 2 „ „	93 85	93 55
kupon „	— —	1 42
„ „ nowe „ „	91 10	90 80
kupon „	— —	1 77
„ lidwidacyjne „ „	78 65	78 35
kupon „	— —	1 65
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 50
„ „ bydgoska	72 —	72 —
„ „ terespolska	114 50	— —
„ „ łodzka	99 50	98 50

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-10-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Cesarsko-turecki nowo zbudowany

CYRK

pod dyrekcyą Józefa Derssina, dyrektora cyrku Jego Cesar. Mości Sułtana.

Pod Zamkiem

dziś i codziennie o godzinie 7 wieczór

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

wyższéj sztuki ujeżdżania, tresowania koni, gimnastyki, baletu i pantominy.

W każdą Niedzielę i święto dawane będą dwa przedstawienia. Początek pierwszego o godzinie 4éj popołudniu, drugiego o godzinie 7éj wieczór. (2171-18-)

Na zakończenie przedstawienia

Księżniczka Sternröschen,
wielka pantomima czarodziejska
w 5 aktach, z baletem, marszami, utarczkami, ewolucyami i zmianami, umyślnie dla cyrku ułożona przez dyrektora Józefa Derssina i wykonana przez więcej niż 100 tutejszych małych dzieci w wieku od 7 do 10 lat, które są oryginalnie i gustownie całkiem nowo ubrane. Wszelkie przybory, ubrania, dekoracye, siodła i rzędy na konie są z najlepszych materyj zupełnie nowo zrobione. Sztuka kończy się wielkim pochodem więcej niż 100 dzieci, z tych wiele na koniach, które niezawodnie każdego w zadziwienie wprawią.

Fortepiana.

Do mego składu przy ulicy Ś. Jana Nr. 309 w Krakowie, nadeszły Fortepiana i Pianina zagraniczne systemu amerykańskiego z mechaniką angielską, o czem mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić. (2271-2-)

Franciszek Masłowski.

Fortepian stary, w dobrym stanie, **jest do sprzedania** za niską cenę przy ulicy Wiślnéj pod Nrem 179 na dole. (2261-2-3)

Une habile maîtresse de langues étrangères, désire donner des leçons

de français, d'anglais et d'allemand.

S'adresser à la librairie de Msr **Jaworski,** au Marché. (2262-2-3)
(Pour les personnes moins aisées, l'on arrange des leçons collectives).

Drożdże

Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu,
jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim.

Główny skład na zachodnią Galicyę wyłącznie
W HANDLU
Jana Nagel w Krakowie

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2117-8-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1997-9-)

Zmiana lokalu.

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 z rana do 5 po południu. (2140-14-)

PORADNIK

dla matek o pielęgnowaniu i wychowywaniu dzieci, oraz o leczeniu ich chorób od urodzenia do siódmego roku
przez
Antoniego Kaczkowskiego,
Dra medycyny, chirurgii, operatora i akuszera, prak. homeopaty we Lwowie.

Tudzież broszurki: *O parowéj łaźni; o prezerwatywnych środkach* a) przeciw zarazie bydlęcéj, b) przeciw ospie owczéj, c) przeciw wściekliźnie; *O leczeniu cholery azyatyckiéj; O dyecie homeopatycznéj* (2212-1-)

Do nabycia w **Krakowie** w księgarni **D. E. Friedleina** — we Lwowie w księgarniach pp. Czajkowskiego, Gubrynowicza, Milikowskiego, Richtera, Wilda i w aptece p. P. Mikolascha — w Przemyślu w księgarni P. T. br. Jeleniów — w Warszawie w księgarni Gebethera i Wolffa — w Poznaniu w księgarni T. Daszkiewicza — w Petersburgu w centralnéj homeopatycznéj aptece Fr. Flemminga.

Dragées de Gelis & Conté

AU LACTATE DE FER
potwierdzone przez **Akademią** medyczną w Paryżu.

Dwa raporta Akademii medycznéj i liczne doświadczenia dawniéjsze i nowe dowiodły wyższości tego preparatu nad wszelkie inne żelaziste, jak również skuteczności przeciw:

bladaczce, upławom, dla wzmocnienia organizmów lymfatycznych, dla ułatwienia peryodycznego odpływu i leczenia wszelkich słabości z niedokrwistości pochodzących.

Prawdziwy preparat inaczéj się nie sprzedaje jak w pudełkach kwadratowych, opatrzonych etykietami nakrapianemi farbą i obwiniętych opaskami różowemi, noszącemi napis P. **Labelonye**, 99 Rue d'Aboukir w Paryżu, u którego znajduje się skład główny takowych. — W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka. (2202-1-)

Filolog,

Polak z Poznańskiego (posiadający język ruski), zdolny przysposobić uczniów do drugiéj lub pierwszéj klasy gimnazyalnéj szkół niemieckich — życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego. — Bliższych wiadomości udzieli Kazimierz Neuman, Centralne biuro rekomendacyjne i anonsów w **Poznaniu,** ulica Wodna Nr. 1. (2306-1-2)

Ein thätiger Hofverwalter,

deutsch u. polnisch sprechend, der auch die Polizeiverwaltung und Rechnungsführung mit zu übernehmen hat, wird zu sofortigem Antritt gesucht **von der Herrschaft Cieklin p. Jasło.** (2257-1-3)

Poszukuje się ajentów.

Pierwszorzędna szląska **fabryka rur glinianych** poszukuje agentów i zastępcy z dobremi poleceniami. Zgłoszenia znacz. H. 23239 przyjmuje ekspedycya ogłoszeń *Haasensteina i Voglera w Wrocławiu.* (2088-1-2)

Sprzedaż
Pierników E. Lewickiego
i (2268-1-)
Bulionu W. Kleczkowskiego
w Hotelu Saskim
ulica Sławkowska.

Świeży transport

materyałów pisemnych i rysunkowych, papierów listowych francuskich, kajetów z wizerunkami, obrazków z wizerunkami, obrazków do odbijania, monogramów, kart wizytowych, przedmiotów szkolnych, łyżew angielskich Halifax tanich. — Najrozmaitsze galanterye, mydełka, wody kolońskie, perfumy francuskie, albumy grające, neceserki do szycia, portmonety, ordery do kotyliona. Dla księży religijne przedmioty, medaliki, książeczki, figurki N. Panny Maryi z Lourdes, Królowéj Serca Jezusowego i S. skaplerza. 100 obrazków z modlitewkami za 30 c. Jasełka i pastuszki, książeczki z obrazkami i nagrody. Przewodnik po Katedrze 30 c. Wielki wybór wzorów do wyrzynania, zabawek najrozmaitszych i Fröblowskich na Ś. Mikołaja, gwiazdkę, na imieniny, nowy rok, prima aprilis, premie i prezenta, także tornistry szkolne. (2243-1-)

J. Bensdorff w Krakowie,
w Rynku, naprzeciw kościoła Ś. Wojciecha.

POWÓZ

w bardzo dobrym stanie, mało używany, **jest do sprzedania.** — Wiadomość przy ulicy Grodzkiéj pod Nrem 92. (2282-1-6)

KASY
ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(1699-11-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1994-5-)

Ubrania zimowe

z cienkiéj materyi palmerston, podszyte i stębnowane złr. 18, bardzo piękny gatunek złr. 30, dobre spodnie zimowe złr. 6, piękniejsze złr. 8, kamizelki zimowe od złr. 3 do 5 złr., podszyte i stębnowane kamizelki z rękawami od złr. 8—12, surduty dla myśliwych i styryjskie od złr. 6—14, doskonała gunia na podróż z kapiszonem i podszyciem futrzanem złr. 14, jeszcze lepsza złr. 18, futro miastowe podszyte piżmowcem złr. 45, lepsze gatunki od złr. 54—95, futra podróżne podszyte prawdziwemi barankami siedmiogrodzkiemi złr. 40, w lepszym gatunku złr. 54, podszyte szopami złr. 70, w lepszym gatunku złr. 90, tudzież wszelkie inne ubrania mezkie zadziwiająco tanio.

Keller & Alt

w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 11.

☞ Suknie, które z jakiegobądź powodu nie podobają się, będą natychmiast napowrót przyjęte. — Wzory zostaną na żądanie o ile możności nadesłane. (2009-9-18)

Hambursko-amerykańskie
Towarzystwo akcyjne przesyłki pakunków.
Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

w związku ze sławnym, wielkim statkiem parowym pocztowym

Pommerania	4 Listopada	**Holsatia**	18 Listopada	**Frisia**	2 Grudnia
Silesia	11 „	**Cimbria**	25 „	**Thuringia**	9 „

i dalej regularnie **każdej Środy.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100.** ☞ **Międzypokład tylko tal. 30.** ☜

Bliższych szczegółów co do frachtu i przewozu udziela, oprócz swoich kraj. agentów, jeneralny pełnomocnik

August Bolten, następca **Wm. Millera.**
33/34 Admiralitätstrasse, HAMBURG.

Jego ces. i król. apostolska Mość
raczył zezwolić na rozpoczęcie

XVI. Loteryi Rządowéj na cele dobroczynne cywilne

dla połowy monarchii, znajdującéj się z téj strony Litawy,
i zarazem najłaskawiéj przeznaczył, aby czysty dochód téj loteryi obróconym był na projektowany dalmatyński zakład obłąkanych, następnie na szpital dla biednych dzieci w Gracu, na celowieckie stowarzyszenie kobiet dla tamtejszéj szkoły roboczéj dla dziewcząt i na niższo-austryacki dom podrzutków.

Stosownie do tego Najwyż. polecenia rozpoczyna c.k. dyrekcya dochodów loteryjnych tę

Loteryę rządową na cele dobroczynne.

Ta **szczególnie** bogato uposażona, **z nadzwyczajnemi korzyściami** dla uczestników połączona loterya zawiera **4882** wygranych, a mianowicie:

1 główna wygrana **80,000** złr.	renty w srebr. z odsetkami od 1 Stycznia 1875 r.	10 wygranych po **1,000** złr	renty w srebr. z odsetkami od 1 Stycznia 1875 r.
1 „ „ **20,000** „		20 „ „ **500** „	
1 „ „ **10,000** „		100 „ „ **100** „	
1 „ „ **5,000** „		200 „ „ **50** „	

1,500 seryj wygranych po **20** złr. i 3,000 seryj wygranych po **10** złr. w srebrze, następnie 48 wygranych $^{1}/_{5}$ losu po 100 złr. pożyczki państwa z r. 1860.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 3 Grudnia 1874 r.

Los kosztuje 2 złr. 50 cent. waluty austryackiéj.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych.

Wiedeń, 1 Września 1874 r.

Ignacy Förster wł. r.
c. k. radca dworu i dyrektor loteryi.

Losy te można zamówić w Wiedniu, w oddziale loteryj rządowych na cele dobroczynne (w zabudowaniu c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych Salzgries Nr. 20) tak pojedynczo, jakoteż i w partyach z dołączeniem odpowiedniéj kwoty. Również nabyć ich można w Wiedniu we wszystkich c. k. kantorach loteryjnych i c. k. handlach tytoniu; w c. i kr. węgierskich prowincyach we wszystkich urzędach loteryjnych i w kantorach loteryjnych, urzędach podatkowych i pocztowych, handlach tytoniu, w urzędach znajdujących się na stacyach kolejowych i żeglugi parowéj, niemniéj sprzedaży tych losów we wielu miastach i znaczniejszych miejscowościach państwa austryackiego. (1747-2-3)

---

8. Cud świata został odkrytym!

Tylko za **10 złr. walutą austr.** można otrzymać taki

☞ **cudowny okaz,** ☜

składający się ze 100 rozmaitych przedmiotów z wystawy a mianowicie:

1 piękn. niezniszczona szczotka do sukien, 1 bar. dobra szczotka do włosów, 1 wachlarz na ulicę najnow. mody, 1 grzebień z żyrafy do włosów, 1 zupełna gra w domino, 1 album na fotografie, 1 mocna portmonetka, 1 praktycz. kieszonka na listy, 1 ang. scyzoryk z 2 ostrzami, 1 zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, 1 zabawka, 72 sztuk dobrych guziczkow do koszul, 1 małe lusterko stojące, 1 kosetka ozdobna, z zamkiem mocnym, 1 japońska figura z gutaperki, 1 bardzo praktyczny rozciągacz rękawiczek, 1 orzech cudowny rzeźbiony z kości, 1 eleg. pudełko na zapałki, 1 piękne pudełeczko na zapałki, kieszonkowy, 1 para ameryk. podwiązek, 1 para elast. szelek, 1 pasek damski Angot, 100 pięknych piór stalowych, 1 piękna tytonierka, 1 cukierniczka z zamkiem, 12 rączek do piór, 12 sztuk bardzo dobrych ołówków, 1 komplet. ładny garnitur damski, 1 cygarniczka, 1 słoik francusk. szwarcu, 1 ślicznie prafumowane mydło, 1 bardzo piękna muzykalna trąbka, 1 śpiewająca ruchoma lalka, 1 flakonik ślicznego olejku do włosów, 1 flakonik prawdz. kolońskiej wody, 1 igielniczka, 1 piękna kosetka na pióra, 1 gustowne lustro ścienne, 1 ramka na fotografie, 1 obrazek wedle ostatn. artystów, 1 balon gumowy gwizdający, 1 pistolet powietrzny najnowszej konstrukcyi, 1 paczka dłubozębów, 1 franc. bąk, 1 harmonijka, 1 centymeter kauczukowy, 1 calówka, 1 sortyment breloków, 1 szpilka do pledu z talmi złota, 1 paczka szpilek podwójnych, 1 pudełko farb, 1 szczoteczka do zębów, 1 paczka wybranych ładnych igieł do dziergania, 1 grzebień do czesania, 1 eleg. szczoteczka kieszonk., 1 ładna silna szczotka od kurzu, 12 sztuk zawijaczy loków, 1 wyciągacz kamaszków z kości, 1 notatki z lusterkiem, 1 ładnie oprawne notatki, 1 wielka cygarówka, 1 bardzo piękny woreczek na pieniądze, 1 ang. przypinacz rękawiczek, 1 prakt. hak na klucze, 1 para sztućców, 1 ang. nożyczki krawieckie, 1 pięknie malow. karafka na wodę, 1 piękny nanośnik, 1 chochla z metalu Britannia, 1 zamek sztuczny, 1 ochrona przeciw kurzowi, 1 spinka do kołnierzyków, 1 para kolczyków Gizela, 1 bardzo gustowna broszka, 1 pierścionek z fałszywego złota, 1 łańcuszek do zegarka najmodn. kroju, 1 medalion na fotografie, 1 kompl garnitur męzki, 1 piękny krzyż na piersi, 1 bransoletka nader piękna, 1 Trinkometer, bardzo pożyteczne dla pijących, 1 ładna szpilka do włosów, 1 maszynka do przedłużania świec, 1 uniwersalny kluczyk do zegarka, 1 wyrywacz włosów, 1 gwizdek sygnałowy, 1 para gustow. guziczków do koszul, 1 para ochraniaczy spodni, 1 praktyczny korkociąg 1 szpilka do krawatki, bardzo modna, 1 lichtarz ręczny bronzowy, 1 kółko do krawatek, 1 ochraniacz cylindra, 1 bardzo prakt. hak do kapeluszy, 1 słoik pomady, 1 pędzel do golenia, 1 przyrząd do pisania.

Wszystkie tu wymienione medalem odznaczone przedmioty z wystawy kosztują razem tylko 10 złr. w. a. Teżsame wytworniejsze złr. 20, 30 50.

Neu eröffneter
Adres: Wunderbazar, w Wiedniu, Praterstrasse 9.

☞ Listowne zamówienia wykonane będą za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową. (5057-4-12)

(1445-14-) **Założony 1760 r.**

POD CESARZEM RZYMSKIM
Wien, Seilergasse.
Wzory rozsyłają się franco.

Skład
modnych jedwabnych towarów.

Przez wielkie zakupna w najpierwszych fabrykach, sprzedaż po bardzo niskich cenach.

OGŁOSZENIE.

Nr. 49736. (2238-1-3)

Na podstawie § 1 rozporządzenia Ministerstwa, rolnictwa z dnia 15 maja b. r. L. 4318 wydanego w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych i obrony krajowej, a zamieszczonego w dzienniku ustaw kraj. pod Nr. 57 i w porozumieniu z komisyą krajową dla podniesienia chowu koni, obwieszcza się niniejszem, że chodowcy koni, którzy chcą ogierami swymi odstawiać cudze klacze, mają się celem otrzymania licencyi najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r.

W podaniach, które mają być wystosowane do c. k. Namiestnictwa, a wniesione na ręce własnego powiatu starosty, winni właściciele ogierów podać wiek i pochodzenie ogierów, których do stanowienia obcych klaczy używać zamierzają i siedzibę starostwa, do której swe ogiery, celem przedstawienia ich komisyi licencyonowania dostawić pragną. Jeżeli właściciel ogierów życzy sobie, aby komisya oględzin do niego na miejsce przyjechała, winien w zgłoszeniu wyraźnie się zobowiązać, że zapłaci wynikłe z tąd koszta komisyi, i ma złożyć w c. k. starostwie przed terminem licencyonowania na pokrycie tych kosztów kwotę, jaką oznaczy się zawiadamiając go o zesłaniu komisyi na miejsce.

Przy tej sposobności przypomina się chodowcom koni postanowienie §. 12 i 15 powyżej, wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego, §. 12 postanawia, że ogiery, które przy premiowaniu bezpośrednio przed dotyczącym peryodem stanowienia odbytem odznaczone zostały premią rządową, w zasadzie nie potrzebują osobno być przedstawionymi komisyi licencyonowania dla uzyskania licencyi do prywatnego stanowienia.

Posiadacz takiego ogiera winien jednak przed używaniem go do stanowienia udać się do przynależnej komisyi licencyonowania, o wydanie mu karty licencyjnej do stanowienia i w tym celu przedłożyć certyfikat stwierdzający, że otrzymał nagrodę.

Właściciele stadnin, którzy dla używania ogierów swojej stadniny do stanowienia klaczy ze stadniny innego hodowcy koni, jakoteż posiadacze ogierów pełnej krwi angielskiej do odstanawiania cudzych klaczy życzą sobie otrzymać w myśl §. 15 na wstępie powołanego rozporządzenia ministeryalnego, uwolnienie od ubiegania się o licencyę, mają wnieść w terminie najdalej do 15 grudnia b. r. do c. k. Namiestnictwa na ręce dotyczącego c. k. Starosty osobne podania o uwolnienie od obowiązku uzyskania licencyi i w podaniach tych wykazać, że są właścicielami stadnin i wymienić te obce stadniny, których właściciele używać mogą jego ogierów do stanowienia swoich klaczy. Jeżeli zaś chodzi o uwolnienie od licencyi ogiera angielskiego pełnej krwi, oznaczyć dokładnie tego ogiera.

Zwraca się uwagę chodowców koni na postanowienia ustępu g §. 8 ustawy z dnia 16 kwietnia 1873 r. o dostarczaniu koni potrzebnych do wojska stałego i obrony krajowej, według którego w razie uruchomienia wolne są od obowiązku stawienia tylko te klacze ze źrebiętami, jakoteż klacze ze stadnin prywatnych, które były stanowione ogierami licencyonowanymi, i względem których przedłożone zostały dowody odstanowienia. Przypomina się w końcu, że używanie ogierów nie licencyonowanych do stanowienia cudzych klaczy, w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 25 kwietnia 1855 r. (Nr. 79 dz. pr. p.) i z dnia 3 Lutego 1866 r. (Nr. 19 dz. pr. p.) jest czynem pod zagrożeniem kar wzbronionym.

Z c. k. Namiestnictwa
Lwów dnia 17 października 1874 r.

(Nadesłane)

Mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że ja p. F. Masłowskiemu, z którym bezpośrednio w stosunkach handlowych pozostaję, wyłączną sprzedaż moich fortepianów w Krakowie powierzyłem, i że takowe rzeczywiście z mojej fabryki pochodzą.
Wiedeń d. 22 Października 1874 r.

L. Bösendorfer,
k. k. Hof und Kammer-Clavier-Fabrik in Wien.
(2270-2-)

Ogłoszenie.

Nr. 1834. (2332-3-3)

C. k. zarząd salinarny w Wieliczce podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy:

1.250 mierzyc owsa,
700 cetnarów siana,
150 cetnarów słomy,

na rok 1875 odbędzie się w dniu **9 Listopada 1874 r.** w biórze salinarnym **licytacya** za pośrednictwem piśmiennych ofert.

Wzywa się zatem ubiegających się o tę dostawę, by oferty podług przepisu ułożone, ostęplowane i w zakład 5% zaopatrzone wnieśli do biora przełożonego zarządu salinarnego najdalej do godziny 10 rano 9 Listopada.

Otwieranie ofert nastąpi tego samego dnia o 12 godzinie przed południem.

Oferta winna wsobie zawierać oświadczenie, iż oferentowi wiadome są wszystkie warunki dostawy i że się takowym bezwzględnie poddaje.

Ceny fiskalne są następujące:

1 mierzyca owsa po	1 złr.	$85^{1}/_{4}$	c. w. a.
1 cetnar siana „	1 „	23	„ „
1 „ słomy „	— „	80	„ „

Bliższe warunki tej licytacyi przejrzeć można w kancelaryi zarządu salinarnego.

C. k. Zarząd salinarny.
Wieliczka d. 24 Października 1874 r.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych
w Krakowie, Rynek N. 28
polecają PP. Rolnikom (1967-5-)

Sieczkarnie,
Szrotowniki,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków,
Gniotowniki do makuch,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.
Pełnomocnik **S. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Zupełnie świeży transport
Herbaty Chińskiej
otrzymał Handel
S. Zaczyńskiego w Krakowie
(Nr. 209 ulica Szewska)
i poleca takową po bardzo umiarkowanych cenach od złr. 1·50 za funt wied. do złr. 6 względnie do jakości, szczególniej na złr. 2·50 i 3 złr. gatunki takie, że każdy z nich zadowolonym być musi. — Rumy, araki wyborne. — Zamiejscowe pol cenia uskutecznia się starannie. (2258-2-4)

Świeży transport

Herbaty

karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Tenże Dom zwraca uwagę na gatunek herbaty **familijnéj** po $2^{1}/_{2}$ złr., która tą razą szczególną dobrocią się odznacza, nadzwyczaj aromatyczna i mocno naciąga.

☞ Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

☞ Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

(2334-2-6) **H. Fritsch.**

Dr. Żegota Krówczyński

sekundaryusz na odziale chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu S. Ducha przeniósł swoje mieszkanie na ulicę Mikołajską pod Nrem 436, pierwsze piętro. (2208-3-6)

Ordynuje od 12éj do 1éj godziny.

Koncesyonowane

Biuro zleceń

Dra Apolinarego Nowickiego
w Krakowie przy ul. Dominikańskiej Nr. 490

pośredniczy przy kupnie i sprzedaży dóbr, lasów domów itp. jakoteż przy umowach dzierżawy, przy kupnie i sprzedaży wszelkich przedmiotów gospodarstwa wiejskiego, handlu i przemysłu, które także może przyjąć w kommis; zatrudnia się wynajdowaniem wszelkich miejsc i posad dla rozmaitych kondycyi osób; przyjmuje ajencye od wszelkich instytucyi i towarzystw krajowych i zagranicznych; zajmuje się przesyłką wszelkich płodów surowych towarów, wyjednywa pożyczki na dobra i przedmioty wartościowe, załatwia wizy paszportowe i legalizacye. (2186-3-)

Handel komisowy zboża i płodów

J. W. Lustig w Lipsku

jedna z najstarszych i najrzetelniejszych firm téj gałęzi **w Saksonii** poleca się, mając polecenia bardzo chlubne berlińskie i wiedeńskie, do przyjmowania zboża itd. na skład celem sprzedawania takowego i daje stosowne *zaliczki gotówką.* (2167-6-6)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, niezytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1980-24-54)

Leśniczy egzaminowany,

który w swoim zawodzie dobrze jest obeznany, szczególniéj pod względem kultury leśnéj, detaksacyi drzewa, prowadzenia rachunków lasowych itd., następnie w wyższéj dziedzinie leśnictwa tj. uregulowania i zaprowadzenia planów lasowych (wykonania map), posiadający bardzo chlubne świadectwa, stanu wolnego, mający lat 27, władający polskim i niemieckim językiem, życzy sobie objąć wkrótce posadę jako leśniczy lub rządca lasowy pod niewygórowanemi warunkami. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. **W. 450** poste rest. **Żmigród.** (2256-2-2)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*